Nr. 46. We Lwowie — Wtorek dnia 27. Lutego 1894. Rok XXXIV.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Przedpłata wynosi: we Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł, kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZ. NAR.**, wychodzącą co piątku zeszytami za dopłatą miesięczną 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach

dla Lwowa o godzinie 2 w południe — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 (sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem. Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Gliborowski), 28 rue de Varenne Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6–8; H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 20 ct. „Prywatna korespondencya" 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Pożyczki włościańskie w Banku krajowym.

Lwów d. 26. lutego.

Są rzeczy, które w najlepszej myśli i chęci ułożone i postanowione — z czasem w praktyce i skutkach, mniej okazują się dobremi i wtedy te skutki wołają o zmianę, im zaś temu wołaniu rychlej uczyni się zadość, tem dla obydwu stron lepiej i pożyteczniej.

Wierzymy, że równa dbałość o własne interesy, jak troska o dobro ludu kierowały twórcami statutu Banku krajowego i wpływały na wyrobienie pewnej i stałej praktyki w postępowaniu; ale i trudno zaprzeczyć, że równowaga pomiędzy tą troską i tą dbałością nie utrzymała się długo, że na szalę dbałości o siebie samego co raz to więcej dokładano uciążliwych zwyczajów, praktyk i warunków, które zarządowi Banku, w dobrej wierze wydały się słusznemi, dobremi i praktycznemi — a włościańskiemu dłużnikowi Banku krajowego wiele się z czasem kul uzbierało u nogi.

Co z dogmatu i co ze zwyczaju utrudnia zbawienne działanie Banku krajowego na polu włościańskiego kredytu, to krótko i w dwu wiązankach podamy tym wielu, których ta sprawa zajmuje. W pierwszą zbierzemy krzywdy, jakich doznaje kredyt udzielany na posiadłości włościańskie w porównaniu z kredytem udzielanym na dobra; — w drugą uciążliwości, które zupełnie samoistnie do pożyczek włościańskich się przypytały.

Przedewszystkiem, pożyczki włościańskie w Banku krajowym są pośredniemi i dlatego w porównaniu do pożyczek udzielanych na dobra, droższemi. Jest to zresztą naturalne; każdy pośrednik i każde pośrednictwo kosztuje i dlatego włościański dłużnik Banku krajowego płaci przy racie wstępnej prócz innych zwykłych opłat jeszcze osobną prowizyę dla pośredniczącego zastępstwa Banku i opłaca przez cały ciąg trwania pożyczki dodatek administracyjny w stosunku $^{3}/_{8}\%$, podczas gdy inni dłużnicy opłacają tego dodatku jedynie $^{1}/_{8}\%$ a więc mniej o całe dwie trzecie części...

Ta droższość pożyczek włościańskich jest złem do nieuniknięcia tak długo, jak długo Bank krajowy musi korzystać z pośrednictwa swoich zastępstw. Nie można zaprzeczyć, że to pośrednictwo jest wygodnem dla Banku samego a nawet i dla dłużnika, który mając w pobliżu zastępstwo nie potrzebuje się odnosić we wszystkiem do instytucyi centralnej, ale z wielu powodów to pośrednictwo dla obydwóch stron nie jest korzystnem, a bywa często dla włościańskiego dłużnika Banku bardzo uciążliwem. Prawda, że chęci instytucyi centralnej, najlepszemi były i są, że Bank przyznając zastępstwu prowizyę przy racie wstępnej i dwie trzecie części z dodatku administracyjnego, zastrzegł sobie, że to pośrednictwo nie powinno już nic więcej włościańskiego dłużnika kosztować, ale Bank nie ma możności wykonywania w tym kierunku kontroli, a nawet, skoro jakiekolwiek nadużycie do wiadomości Banku doszłoby, — to Bank nie rozporządza żadną władzą, którejby zastępstwo mogło się obawiać, a napomnienia udzielane przez Bank zastępstwom pozostają zazwyczaj bez skutku.

Nie twierdzimy, ażeby wszystkie zastępstwa nadużywały swojego stanowiska, ale jest faktem, że wiele z nich tego nadużycia się dopuszcza i włościańskiemu dłużnikowi Banku krajowego — każe się opłacać. Te opłaty — są to naturalnie wynagrodzenia za prywatne jakoby usługi, które ten lub ów funkcyonaryusz zastępstwa oddaje dłużnikowi; tu należy udzielanie wszelkich informacyj, wypełnienie blankietu podania, szybsze wyekspedyowanie tego podania do Banku i t. d. Jak te usługi bywają przykremi dla dłużników, a ich opłata uciążliwą — tego dowodzą częste próby wnoszenia podania bezpośrednio do Banku i obok nich wprost prośby o zwolnienie petenta od obowiązku poddania się pośrednictwu zastępstwa. Słyszeliśmy skargę, że zastępstwo z wypłaconej dłużnikowi waluty pożyczkowej, ściągnęło dla siebie na tak zwany „udział" kwotę tej walucie odpowiednią, a przecież ten dłużnik nie w instytucyi pośredniczącej, jeno w zastępowanym przez nią Banku krajowym zaciągnął pożyczkę.

Że jednak bywają złe, które do uniknięcia nie są — więc jak długo Bank krajowy tak się nie rozwinie, że w każdem powiatowem mieście będzie mógł mieć swoją własną filię — tak długo musi poniekąd z pośrednictwa dotychczasowych zastępstw korzystać; dlaczego jednak w swojej własnej siedzibie, we Lwowie — Bank posługuje się zastępstwem, tego nie rozumiemy, zwłaszcza, że utrzymanie przy instytucyi centralnej własnego lokalnego oddziału dla powiatu lwowskiego, kosztowałoby z pewnością mniej, aniżeli wynoszą prowizye przez zastępstwo pobierane a informacyj, jakichby Bankowi było potrzeba, udzielałaby mu pewnie lwowska Rada powiatowa, tak chętnie, jak ich udziela zastępstwu.

Zdaniem naszem kwestya zastępstw i tej pośredniości jest dla kredytu włościańskiego kwestyą bardzo ważną — i chyba w ten sposób korzystnieby się rozwiązać dała, gdyby Bank krajowy, jak długo na własne filie się nie zdobędzie — przy każdej Radzie powiatowej miał jednego swojego referenta, swojego urzędnika, któryby wobec instytucyi centralnej odpowiadał swojem stanowiskiem — a jesteśmy pewni, że koszta, jakieby instytucya takich referentów za sobą pociągała, aż nadto pewne znalazłyby pokrycie w owych wyżej wspomnianych opłatach prowizyjnych.

Następnie przyjęta w Banku krajowym dla gruntów włościańskich norma szacunkowa jest dla nich znacznie mniej korzystną aniżeli ta, którą przyjęto dla posiadłości większych, bo podczas kiedy jako podstawę a raczej minimum szacunku tych ostatnich przyjęto sumę, jaką daje kwota opłacanego podatku gruntowego pomnożona przez 200 — to minimum wartości gruntu rustykalnego daje Bankowi ten sam podatek pomnożony tylko przez 140. I tu nam motyw także wydaje się nie słusznym, bo przecież łatwiej uzyskać wyższą cenę przy małym kompleksie, złożonym z kilku lub kilkunastu morgów, aniżeli przy takim, na którego całość składa się morgów kilka setek, lub kilka tysięcy. Oprócz jednak tego zasadniczego upośledzenia, kwestya oszacowania gruntów włościańskich traktowaną jest w Banku krajowym nieco dowolnie a o wiele zanadto ostrożnie. Referent kalkuluje szacunek na podstawie pewnych danych, a na te dane składa się wspomniany iloczyn podatkowy jako minimum, dalej opinia zastępstwa, poparta powagą zdania komisarza Banku na dany powiat, a wreszcie przedłożone dokumenty, jak kontrakty kupna, dzierżawy, działy familijne, protokoły oszacowań itd.

Z tych danych — dokumenty są bezwątpienia najpewniejszemi — i one powinny rozstrzygać, ale i opinia zastępstw a zwłaszcza opinie mężów zaufania, jakimi są komisarze Banku, powinny mieć swoją wagę, bo te opinie polegają przecież na znajomości stosunków miejscowych, a skoro się kogoś do wypowiadania zdania powołuje, to go się pewnem zaufaniem obdarzyć powinno, inaczej bowiem wypowiadanie to zdania nie ma celu. Zasadnicze nieliczenie się z tem zdaniem, z jednej strony zniechęca w dalszym ciągu tych, którzy sumiennie rzecz zaczęli traktować, z drugiej zaś, idzie na rękę niedbałym — a w każdym razie ingerencyę zastępstwa i komisarza — czyni zbyteczną.

Pożyczce włościańskiej w Banku krajowym mogą za hipotekę służyć jedynie grunta, — wartości zaś budynków przy tych pożyczkach Bank nie uwzględnia. Za podstawę tej normie służy fakt, że chaty naszych włościan i w ogóle ich obejścia gospodarcze, sklecone zwykle z drzewa, chrustu, słomy i gliny — nie przedstawiają żadnej realnej wartości, zwłaszcza na dłuższy przeciąg czasu. Niesłusznem nam się jednak wydaje przestrzeganie tej zasady bezwarunkowo w każdym wypadku i niewciąganie w szacunek wartości budynków tam, gdzieby one nawet murowane były z cegły i kamienia i kryte blachą. A jeżeli niesłusznem wydaje nam się zasadnicze nieuwzględnianie budynków, to o wiele niesłuszniejszą musi się wydać praktyka w Banku krajowym przyjęta, a zmniejszająca wysokość szacunku samejże ziemi, tam gdzie budynków gospodarczych zupełnie nie ma, albo gdzie one istnieją w stanie nieużywalnym, lub tylko zaniedbanym.

Skoro Bank daje właścicielowi posiadłości rustykalnej pożyczkę jedynie na grunta i przy tej pożyczce, jedynie wartość tych gruntów bierze w rachubę, to prosty z tego wniosek, że obojętnem powinno być Bankowi, czy na tych gruntach są jakie zabudowania gospodarcze, czy też ich nie ma, bo pożyczka Banku w wartości samej ziemi znajduje zabezpieczenie. Motywem, który kieruje tą przyjętą praktyką, jest ewentualna możliwość przymusowej sprzedaży dłużnej realności na publicznej licytacyi, a właściwie wzrastająca trudność takiej sprzedaży dla braku odpowiednich budynków. Jest to więc jedna z tych ochronnych praktyk, wynikających ze zbytku ostrożności i dbałości o siebie samego — i możnaby nad nią przejść do porządku dziennego, gdyby ona nie wkraczała czasem w granice przesady; możnaby może nie mieć przeciwko niej nic, gdyby z jej powodu strącano ze szacunku realności jakiś nieznaczny ułamek, ale tę kwotę [illegible] trzeba stanowczo przeciwko niemu oświadczyć, gdyż ona powoduje strącenie ze szacunku kwoty równającej się wartości budynków, które stosunkowo do obszaru danej realności — na tej realności stać powinny!

Tyle w porównaniu z kredytem udzielonym na dobra; niezależnie jednak od tych z porównania wynikających upośledzeń — i inne samoistne uciążliwości zaciężyły nad kredytem włościańskim w Banku krajowym, o czem pomówimy w następnym artykule.

Przeciw anarchizmowi.

Lwów d. 26. lutego.

Pogrzeb Marcyala Bourdina w Londynie, który zginął od własnej bomby, wymierzonej przeciw sławnemu na cały świat obserwatoryum astronomicznemu w Greenwich, był dojmującą nauczką dla anarchistów. Pisma londyńskie zapowiedziały, że lud pałkami zabije anarchistów, jeżeli zechcą wyprawić zamierzoną manifestacyę swoją na pogrzebie Bourdina; a że ta zapowiedź nie była z palca wyssaną, dowodziło zachowywanie się — przeważnie z robotników złożonej — publiczności, zajmującej ulice, któremi kondukt pogrzebowy postępował. Policya jednak zabroniła wszelkich manifestacyj, do scen krwawych przeto nie doszło, temu jednak policya nie mogła przeszkodzić, że rozlegały się głośne pogróżki przeciw anarchistom, że karawan, wiozący trumnę, błotem obrzucono, i że w głównem ognisku anarchistów, w klubie „Autonomy" studenci i robotnicy okna powybijali.

Tymczasem w łonie samegoż obozu anarchistycznego odzywa się reakcya przeciw zagorzałym „towarzyszom". We środę odbyło się we wspomnianym klubie zgromadzenie, na którem objawiła się silna opozycya przeciw dynamitowej polityce zagorzalców. Kilku angielskich anarchistów potępiało zamach greenwichski, a słynny anarchista Henry Seymour oświadczył się w piśmie kategorycznie przeciw środkom gwałtownym, które istnieniu anarchizmu jako systemu politycznego zagrażają.

Tymczasem policya angielska zarządziła najrozleglejsze środki dla ochrony arsenału i warsztatów marynarskich w Woolwich przeciw zamachom bombowym, a nadto między delegatami francuskiej i angielskiej policyi odbyła się w Londynie konferencya, na której obradowano w sprawie rozłożenia nadzoru nad obcokrajowymi anarchistami w Anglii i w sprawie odkrycia miejsca fabrykowania materyałów wybuchowych.

Wedle ostatnich doniesień z Paryża przyszło i tam do scysyi w obozie anarchistów. Mieli się oni rozpaść na „teoretyków" i na „propagatorów czynu". Ostatnio zebrali się teoretycy jeszcze d. 9. bm., a więc na trzy dni przed zamachem w hotelu „Terminus" na naradę nad manifestami, któreby do członków rozmaitych klas społecznych udać do gwałtownych anarchistów rozesłane.

Dnia 14. b. m. zebrali się znowu komitet anarchistów ponownie i uchwalili „odezwę do terrorystów". Odezwa ta, z d. 15. bm., zaklina towarzyszy, aby nie schodzili z drogi propagandy ludzkiej, albowiem tłem i zabijaniem nikogo się nie przekona, a historya uczy, że terror zgoła nie wychodzi na pożytek terroryzującym, i że gwałtem tylko gwałty się wywołuje. „Chcemy — powiada odezwa — aby każda istota miała prawo do życia, a siejemy śmierć. W imię ludzkości, w imię sprawiedliwości potępiamy morderstwa — bądźmyż loiczni, brońmy się przeciw wszelkiemu impulsowi brutalnemu — strzeżmy się wszelkiego splamienia krwią! Pokażmy ludziom prawdę; oswójmy ich z naszym ideałem, uczyńmy go im miłym, a tym ideałem: zaranie państwa szczęścia i wolności". Mają się nadto pojawić trzy inne manifesty: do proletaryatu, do bogaczy i do rządzących.

Tymczasem na naradzie ministrów francuskich z d. 24. uchwalono przedłożyć parlamentowi projekt ustawy, mocą której zaostrzone być mają kary za przekroczenia istniejącej już ustawy o fabrykowaniu dynamitu, a rewizye domowe u anarchistów i aresztowania ich nie ustają.

Rząd angielski również nie zdoła oprzeć się prądowi opinii, wymagającemu, aby nie użyczano nadal anarchistom wszech krajów tej swobody, która im pozwala knować na ziemi angielskiej zamachy i sporządzać narzędzia mordercze. Minister spraw wewnętrznych Asquith oświadczył był w Izbie posłów, że prawa angielskie nie pozwalają występywać przeciw wzywaniom do mordów i plądrowania, dopóki czyny się nie okażą. Ale czyż wyrabianie materyj wybuchowych i bomb nie należy do czynów? Jakoż jeżeli sądzić można z organów stronnictwa rządowego, zmienia się już opinia p. Asquitha. I tak pisze *Daily News*:

„Trudno uwierzyć, iżby niedawne zamachy dynamitowe francuskie i hiszpańskie uknute były w Londynie. Sprzysiężenie przeciw obcemu państwu podlega w Anglii prawnie ukaraniu, i angielski sąd przysięgłych z pewnością nie wydałby, w obecnym stanie rzeczy, werdyktu uwalniającego. Ale samo podejrzenie nie wystarcza. Podobno nie masz angielskich anarchistów, należących do rodzaju morderców — rząd ten ogranicza się podobno do panik [illegible] zależy na wyplenieniu tej dżumy społecznej. Wedle naszej ustawy z roku 1883 już samo posiadanie materyj wybuchowych bez dostatecznego uzasadnienia ściąga karę ciężkiego więzienia.

„Jeżeli pojawiają się protesty przeciw naszemu tak zwanemu „prawu przytułku", to należy się przypatrzyć temu prawu. Mamy konwencye ekstradycyjne (względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy) ze wszystkiemi prawie państwami cywilizowanemi. Uciekającego zbrodniarza politycznego nikomu nie wydamy; ale rzeczą sądów jest orzec, co jest zbrodnią polityczną, a one orzekły, że to szatańskie zbrodnie nie należą do polityki. Podżegaczowi do spisku do burzenia mienia i życia za pomocą dynamitu można w Anglii wytoczyć proces, choćby zamach np. we Francyi albo był wykonany. Gdyby zbiegły z Francyi dynamitard zostałby wydany rządowi francuskiemu, gdyby się okazał dostateczny materyał dowodowy, na mocy którego w Anglii proces sądowy przeciw niemu wytoczyćby można. Między Anglią a przeważną częścią państw lądowych zachodzi ta różnica, iż p. Asquith nie może, jak inny minister spraw wewnętrznych, wydalić cudzoziemca. Jedno wszakże może i powinienby rząd nasz uczynić: wzywającemu do mordu wytoczyć proces."

To już brzmi inaczej niż wspomniane oświadczenie ministra Asquitha w Izbie posłów. Zresztą gdy o skórę samejże Anglii dochodziło, rząd angielski okazał się energicznym a nawet natarczywym. Kiedy w Stanach Zjednoczonych nie zabraniano zagorzalcom irlandzkim przygotowywać zbrodnicze zamachy przeciw obywatelom angielskim i mieniu angielskiemu, rząd angielski udał się do Waszyngtonu z żądaniem ścisłego kontrolowania wychodźców irlandzkich, i Stany Zjednoczone uchwaliły surową ustawę przeciw podżeganiu do uczynków karygodnych. A państwa lądowe wymagają obecnie od Anglii tylko ścisłego wykonywania ustaw angielskich.

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 23. lutego.

(Skutki zamachów na obserwatoryum w Greenwich. Porozumienie się rządów celem stłumienia anarchizmu).

Poprzedniej mojej korespondencyi o zamachu Bourdinsa na obserwatoryum w londyńskim parku w Greenwich, nie mogę żadnemi bliższemi szczegółami uzupełnić. Wprawdzie policya prowadzi energiczne śledztwo, dotąd jednak oprócz bliższych dat z życia Bourdinsa, mało zresztą zajmujących, nie doszła do żadnych pozytywnych rezultatów i dotąd jest zagadką, dlaczego Bourdins wybrał

Powstanie Kościuszkowskie.

I.

(Redukcya wojska. — Antoni Madaliński. — Insurekcya w Krakowie. — Przybycie Kościuszki. — Przysięga na Rynku. — Odczytanie aktu niepodległości. — Odezwy naczelnika do obywateli i do wojska. — List do kapitana Webera. — Uniwersał Stanisława Augusta.)

Nakazana przez sejm grodzieński redukcya wojska koronnego i litewskiego dała hasło do wybuchu powstania, które w cichości przygotowywało się już od roku. W myśl uchwały Rady nieustającej, powziętej w pierwszych dniach marca 1794 roku, wojsko koronne liczyć miało 8865, litewskie tylko 6584 żołnierza. Igelstrom i wierny jego służka, sarmozwańczy hetman Ożarowski, starali się o ile możności przyspieszyć dzieło rozbrojenia rzeczypospolitej, lecz brak pieniędzy, potrzebnych na opłatę żołdu zaległego i pensyj oficerom i szeregowcom, którzy mieli być odprawieni stawał na przeszkodzie urzeczywistnieniu rychłemu tych zdradzieckich zamiarów. Mimo to jednak Rada nieustająca, ulegając wpływom Igelstroma uchwaliła już w dniu 22 lutego 1794 roku bezzwłoczne przeprowadzenie redukcyi wojska, która najdalej do połowy marca t. r. miała być ukończoną. Opornym dowódcom zagrożono, iż każdemu zatrzymanemu własnowolnie oficerowi, czy szeregowcowi zmuszeni będą wypłacić z własnej kieszeni żołd bieżący.

Pierwszy chorągiew rozwinął Antoni Madaliński, brygadyer kawaleryi narodowej, który na czele siedmiuset ludzi w dniu dwunastego marca wypowiedział posłuszeństwo Radzie nieustającej i z Ostrołęki ruszył wzdłuż granicy pruskiej pod Kraków. Nie bawiąc się w pisemne protesty i uniwersały, rozpoczął przeciw Prusakom walkę w Srensku, gdzie zagarnął w niewolę cały szwadron huzarów, zniósł pomniejsze komendy pruskie w Wyszogrodzie, w Starej Rawie, w Inowłodzu i w dniu dwudziestego pierwszego marca przeszedłszy przez Pilicę znalazł się pod Opoczuem. Po drodze zabierał sprzęt wojskowy pruski i pieniądze, nie czyniąc wszakże żadnej szkody zaskoczonym znienacka urzędnikom. Warszawska komisya wojskowa ogłosiła w dniu 22 marca Madalińskiego buntownikiem i zdrajcą, podczas gdy śmiały brygadyer z końcem tego miesiąca znajdował się już w Kielcach. W pościg za Madalińskim wyszedł z Warszawy jenerał Tormasow a równocześnie zalecił Igelstrom dowódcy załogi rosyjskiej w Krakowie, Łykoszynowi, by połączył się z tym korpusem. W dniu dwudziestego trzeciego marca Rosyanie opuścili Kraków bramą sławkowską, Kościuszko zaś, przebywający tajemnie w Podgórzu, tegoż samego dnia wieczorem przybył do miasta i stanął kwaterą w pałacyku Wodzickiego za szewską furtą. O przyjeździe jego doniosła w drwiącym tonie *Gazeta Neuwiedzka* pisząc, iż do Krakowa od strony Podgórza przybył szlachcic polski bryczką i nazajutrz wypowiedział wojnę carowej i królowi pruskiemu.

Dzień dwudziesty czwarty marca pamiętnym będzie zarówno dla Krakowa, jak i dla całego narodu. Zamknięte od rana bramy miejskie z rozkazu komendanta Wodzickiego dały poznać ludności, iż gotuje się coś niezwykłego. Sam pan prezydent miasta Krakowa, Filip Nereusz Lichocki, targowiczanin i uległy sługa każdej władzy, nie wiedząc o niczem zgoła, w niemałym znalazł się kłopocie, zwłaszcza gdy się dowiedział, że pospólstwo się burzy i że rajcę Kasparego, utrzymującego pocztę, wzięto pod straż. Z niepewności tej wyzwoliło Lichockiego dopiero wezwanie Wodzickiego, by zwołał na ratusz urzędników i mieszczan celem powitania Naczelnika narodu, Kościuszki, przedtem zaś, aby się stawił u jenerała w kwaterze. Po krótkiej naradzie z rajcami pospieszył Lichocki wraz z dodanymi sobie w asystencyi Czałczyńskim, Wytyżkiewiczem i Krzyżanowskim do mieszkania Wodzickiego. Przyjęty niezbyt życzliwie przez gospodarza domu, który mu wyrzucał, iż wiedząc o wyjściu Łykoszyna, jego o tem nie uprzedził, zdołał wreszcie przerażony Lichocki wykrztusić przygotowany komplement dla Kościuszki. Wysłuchał takowego z wrodzoną sobie dobrocią Naczelnik i zbliżywszy się do prezydenta, ujął go za pas, mówiąc te słowa:

— Mospanie prezydencie! Nie wchodzę ja w to, jaki WPan byłeś względem Moskali, ale się spodziewam, że i dla mnie będziesz grzecznym — poczem zalecił mu udać się na ratusz, zapowiadając mu swe rychłe przybycie. Przedtem jednak udał się — jak głosi tradycya — Kościuszko wraz z Wodzickim do pobliskiego kościoła Kapucynów, gdzie w loretańskiej kaplicy zakonnik po cichej mszy poświęcił ich szable.

— Daj Boże zwyciężyć, lub zginąć! — miał wyrzec przy tej sposobności Kościuszko.

Z Bogiem więc rozpoczynał Naczelnik dzieło oswobodzenia narodu.

Tymczasem w rynku gromadził się lud ciekawy i patryoci, kupiąc się koło ustawionych w linii dwu batalionów z pułków piechoty Wodzickiego i Czapskiego, które wraz z kilkuset żołnierzami, oddalonymi z powodu redukcyi a utrzymywanymi kosztem Wodzickiego, tworzyły szczupły zawiązek sił narodowych. Garść jazdy i dwie trzyfuntowe armatki, szczęśliwie ukryte przed Rosyanami, stanowiły dopełnienie siły zbrojnej, regularnej, na której widok westchnąć miał serdecznie Kościuszko i rzec z cicha do bliższego otoczenia: „Za mało nas panowie bracia, aby zwalczyć trzy mocarstwa, ale dosyć, żeby bez czci nie zginąć..."

Wszedłszy do rynku około godziny dziewiątej rano ulicą Szewską w towarzystwie Wodzickiego, Linowskiego, kasztelana Dembowskiego i ks. Dmochowskiego, polecił Kościuszko odczytać akt powstania Linowskiemu, poczem odbierał przysięgę od Wodzickiego, podpułkownika Krzyckiego i majora Luke oraz od wszystkich oficerów. Następnie z wzniesioną ku niebu prawicą sam narodowi przysięgał w te słowa:

„Ja Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego".

Scenę przysięgi uwiecznił obraz Michała Stachowicza, krakowianina, zaś miejsce, w którem naczelnik dokonał tego aktu, wskazuje tablica umieszczona na prawo od chodnika, wiodącego do Sukiennic z ulicy Szewskiej.

W podniosłym nastroju wysłuchały zgromadzone na rynku tłumy słów przysięgi naczelnika, poczem w sali radnej w ratuszu zebrali się szlachta i mieszczanie celem podpisania aktu powstania. Cały ratusz przepełniony był ludem. Kobiety, młodzież i obywatele zajęli nietylko salę, ale nawet wszystkie okna obsadzone były ciekawymi. Młodzież przybyła przybrana w bandolety z napisami: *Wolność lub śmierć, Równość, Wolność, Jedność i niepodległość, Vivat Kościuszko! Za Prawa i Wolność, Za Kraków i Ojczyznę* itd.

Zebranie było burzliwe. W oczekiwaniu na przybycie Kościuszki skracano sobie czas pogróżkami, zmierzonymi przeciw Lichockiemu. Podnosiły się w tłumie głosy: „gilotyny na prezydenta!" które nie mało trwożyły i tak już tchórzem podszytego dygnitarza. Uciszyła się wrzawa z chwilą ukazania się Kościuszki, który powitał zgromadzenie temi prostemi słowy: „Mości panowie! W obronie ojczyzny równość u mnie popłaca i dlatego tak żyd, chłop, szlachcic, ksiądz i mieszczanin równego u mnie są szacunku, który od wielu wezwany i zaproszony od różnych obywateli i magnatów listami, w dzisiejszem dziele mam uczynić usługę W. Panom. Nie będę ja tu wzywał nikogo do przysięgi, bo ten interes równie jest tak moim, jak W. Panów interesem wspólnym; ale niech akt insurekcyi naszego narodu odczyta IMć Pan szambelan Linowski."

Czytał więc Linowski ów akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego, przygotowany już wcześniej a rozpoczynający się od słów: „Wiadomy jest światu stan teraźniejszy nieszczęśliwej Polski. Niegodziwość dwóch sąsiedzkich mocarstw i zbrodnie zdrajców ojczyzny pogrążyły ją w przepaść..." Wymieniwszy w wstępie doznane ze strony Rosyi i Prus uciski, głosił ów dokument zamiar uwolnienia Polski od obcego żołnierza, przywrócenia jej granic, wytępienia wszelkiej przemocy obcej i domowej, ugruntowania wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej na zasadzie konstytucyi Trzeciego Maja. W ten sposób zredagowany akt był zarazem protestem, przeciw oszczerczym oskarżeniom Berlina i Petersburga, pomawiającym stronnictwo patryotyczne w Polsce o tendencye jakobińskie, a równocześnie wyłączając Austryę z grona prześladowców polskiej narodowości, miał na celu pozyskanie jej neutralności w pierwszych choćby chwilach powstania. Gdy skończył Linowski odczytywanie aktu, huczne zagrzmiały w sali okrzyki. Za przewodem kasztelana Dembowskiego rzucili się zebrani do podpisywania aktu niepodległości i niebawem tysiączne podpisy pokryły ten pamiętny dokument.

Mimo zapału wszakże, jaki zapanował w Krakowie, nie łudził się Kościuszko co do słabiuchnych sił powstania. Lubo ogół wojsk narodowych dochodził do dwudziestu siedmiu tysięcy żołnierza, jednakowoż poszczególne tegoż oddziały, rozrzucone po całym kraju, pozostawały w najsmutniejszym stanie. Od trzech kwartałów pobierając zaledwo cząstkę żołdu, pozbawione armat batalionowych i amunicyi, którą komisya wojskowa pod rachunkiem na salwy w dnie galowe wydawała, strzeżone były siły polskie przez korpusy wojsk carowej, zajmujące wszystkie ważniejsze punkty strategiczne. Jenerał kwatermistrz rosyjski Pistor obsadził wojskiem wszystkie gościńce łączące Kraków z Warszawą, Wilnem i Kijowem i opasawszy stolicę potrójnym kordonem wojskowym sprawił, iż z chwilą wybuchu powstania w Krakowie znalazł się Kościuszko, gdyby na

sobie odludny zakątek na wykonanie swego zamachu i czy pozostawał w tej mierze w porozumieniu z innymi anarchistami.

Natomiast zamach ten sprowadził inny, bardzo doniosły skutek. Oto Anglia podjęła nakoniec inicyatywę celem porozumienia się wszystkich rządów dla stłumienia anarchizmu. Że Anglia stanęła na czele tego ruchu, stanowić to będzie gwarancyę, iż przy tej sposobności nie zdarzy się żadne nadużycie, nie ucierpi wolność przekonań ani myśli, lecz że jedynie cała działalność rządów skierowaną będzie przeciw tym burzycielom, którzy już nie poszczególną formę rządu, lub poszczególne państwo, lecz całą ludzkość zniweczyć pragną.

Angielski minister spraw wewnętrznych, Asquith, jeden z największych liberałów Anglii, który przed kilku dniami jeszcze wyraził się w parlamencie, że nie należy zbyt wiele uwagi zwracać na ulicznych agitatorów, gdyż nabraliby o sobie zbyt wielkiego wyobrażenia i wtedy dopiero mogliby rzeczywiście dokonać czegoś złego, — teraz ten minister bez uprzedzeń, opowiadający ze śmiechem w parlamencie, że przecież anarchiści nie są tak straszni i nic gorszego dotąd nie uczynili, jak to, że nazwali księcia Westminsteru wagabundą, oświadczył wreszcie, że rząd angielski, *notabene* liberalny rząd Gladstona, gotów jest a nawet pragnie wejść w porozumienie z innemi rządami, celem zwalczenia anarchizmu i poskromienia wszystkich nieprzyjaciół obecnego porządku społecznego. Zdaniem jego należy zaniechać dzisiejszego systemu wypędzań anarchistów, który dotyka zarówno winnych i niewinnych, a nie ma innych skutków, jak przewalenia złego z jednego państwa do drugiego, ale należy zaprowadzić między rządami stałą wymianę przekonań i zamiarów i wprowadzić wspólną akcyę dla karania i ubezwładniania anarchistów, bez względu do jakiego państwa należą i bez względu, gdzie przechwyceni zostaną.

Wszystkie kongresy i międzynarodowe konferencye są zbyteczne. Są to formalności, przeszkadzające zazwyczaj samej sprawie. Głowna rzecz w tem, aby uniknąć wszelkich czas tylko zabierających gadanin, a bezzwłocznie zorganizować z poszczególnych władz policyjnych wszystkich państw, odtąd w stałym kontakcie ze sobą zostających, jedno solidarne ciało, któreby za cel wspólny miało obronę ludzkości przed zamachami anarchistów. Oto przykład: gdyby londyńska i paryska policya były ze sobą w stałem porozumieniu, natenczas ta pierwsza byłaby w czas zawiadomiła drugą o wyjeździe Henry'ego do Paryża i w ten sposób mogłaby była policya paryska przeszkodzić zamachowi w kawiarni Terminus. Minister Asquith zaręczał niedawno temu, że londyńska policya doskonale strzeże wszystkich tamtejszych anarchistów. Jeżeli jest to prawdą, dlaczegoż wiadomości swoich i doświadczenia nie komunikuje innym rządom? Takie wzajemne udzielanie sobie informacyj i wskazówek najlepiejby posłużyło ogólnej obronie społeczeństwa przeciw wspólnemu wrogowi.

W końcu zwrócił Asquit uwagę ogółu, aby ani nie przerażał się zamachami anarchistów, ani czynów ich nie sądził inaczej jak zwykłych zbrodni, gdyż właśnie przez to, że ludzie ci nazywani bywają męczennikami i bohaterami idei, rośnie ich zuchwałość i dopuszczają się coraz okrutniejszych zbrodni, a co gorsza znajdują coraz więcej naśladowców.

Vive la France!

Najserdeczniejszej przyjaźni francusko-rosyjskiej poświęca *Graždanin*, dziennik najbardziej lubiany u dworu petersburskiego i czytywany przez cara, następującą pogawędkę:

Vive la France! wołając wyszedłem dzisiaj na ulicę. W tem przystępuje do mnie policyant i zapytuje grzecznie:

— Co pan tak wrzeszczysz?

— Ano, pozwólcie panie policyancie, przez ostatnie miesiące nagromadziło się we mnie tyle tego *Vive la France!* że się gdzieś go pozbyć muszę.

— To krzycz pan sobie w domu.

— Kiedy bo to nie uchodzi. W domu nie zbiera mnie taka ochota, zresztą mam dziateczki, któreby się przestraszyły. Pozwólcie, że się tego na wolnem powietrzu naraz pozbędę.

— To być nie może.

— Kiedy nie, to nie. Ale szkoda. Tyle we mnie tego *Vive la France!* tak to się gorzko, słono pcha do gardła, że się poprostu duszę. A wszystkiemu temu winno przeklęte *Nowoje Wremia*. Jak balon gazem, naduło mię tem *Vive la France!* i tak mię to teraz dławi, że nie ma innej rady, muszę krzyczeć.

Policyant odszedł, ja też nie dbając o zakaz, puściłem sobie kilka *Vive la France!* i lżej mi się zrobiło... Tedy zagaduje mię dorożkarz.

— Co to pan tak wrzeszczy?

— A tobie co do tego. Pilnuj swojej dorożki, jak ja mego obowiązku patryotycznego pilnuję.

— Patrzcie no go. On nie wie nawet, że te *Vive la France* dzisiaj dyabła są warte.

— A to czemu?

— Bo nas te Francuzy okpiły.

— Jakto, przyjaciele nas okpili?

— Ano juścić, okpili nas. I nie czytałeś pan tego w gazetach?

Wmięszał się zatem portyer najbliższej kamienicy:

— Co tam takiego?

— Tłumaczę właśnie temu panu, że Francuzi nas okpili — rzecze dorożkarz

— Co okpili, to okpili — odpowiada portyer. A już to taki naród wiatrem podszyty, wyszczekany co się zowie, i gadaj co chcesz, taki słabego sumienia.

— I cóż takiego Francuz uczynił? — zapytałem.

— Co uczynił? Zawarliśmy z nim, wiecie, traktat handlowy. To tak, wiecie, ty dostaniesz to i to, a dasz to i to. Wybornie! — odpowiedział — ręką na to. Ale pamiętaj — rzeczemy mu — abyś nas nie oszukał: nie daj nikomu tego, co nam, jak wiesz, przyznałeś. I cóż on czyni najlepszego? Daje temu, wiecie, przemierzłemu Amerykaninowi, co nam dał. Nam pozwolił dowoli wprowadzać naftę, i Amerykaninowi tak samo.

— A to szelma Francuz.

— I cóż dalej? Teraz kiedyśmy się, wiecie, powąchali z Niemcem, co on czyni? Podwyższa, wiecie, cło od zboża tak, że nam żadna korzyść z tego, gdybyśmy mu nasze zboże przywozili.

— To szelmostwo, powiadam, szelmostwo — dodał portyer. Już ja wolę Niemca.

— Święta prawda! — zawołał dorożkarz. To trzeba tylko nas zapytać. Jedziesz z Niemcem, to ten każdą, wiecie, kopiejkę ogląda, ale człowieka nie skrzywdzi, a jak sobie szklankę piwa wychylił, to tam jeszcze doda, wiecie, na wódkę. Ale woź Francuza cały dzień, musisz mu wydać do ostatniej kopiejki, i nawet nie powie: dziękuję. To ci panie...

Nasłuchawszy się tych wywodów, tak mi się niedobrze zrobiło, że musiałem oddać z siebie wszystkie *Vive la France!* które jeszcze we mnie siedziały, i dopiero swobodniej odetchnąłem.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 lutego.

Dzień 24. marca 1794, dzień złożenia na rynku krakowskim przysięgi przez Tadeusza Kościuszki, że „władzy sobie powierzonej jedynie dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności użyje“ — pozostanie na zawsze pamiętnym dla całego naszego narodu. Chcąc odpowiednio uczcić przypadającą w tym roku setną rocznicę tak złożenia tej przysięgi jak i powstania Kościuszkowskiego — poświęcamy łamy fejletonu naszego na miesiąc marzec rozpamiętywaniom tej wielkiej dziejowej chwili. Z dniem dzisiejszym też rozpoczynamy druk pracy p. St. Pepłowskiego, przeznaczonej dla *Gaz. Nar.* p. n.

„Powstanie Kościuszkowskie“.

Równocześnie w fejletonie na trzeciej stronicy naszego pisma zamieszczać będziemy dalszy ciąg drukującej się powieści K. Rojana pn.: **„Dla iskry Bożej“.**

Z dworu. Arcyksiążę Leopold Salwator bawi we Wiedniu przy łożu chorej swej matki arcyk. Maryi Immaculaty.

Zapiski osobiste. Wiceprezydent miasta i dyrektor wystawy krajowej dr. Marchwicki bawi we Wiedniu w sprawach wystawy.

Zaręczyny. Hr. de La Rochefoucauld, syn księcia de la Rochefoucauld Doudeauville, zaręczył się z księżniczką Ludwiką Radziwiłłówną, córką księstwa Konstantostwa Radziwiłłów.

Stopień lekarza weterynaryjnego z postępem celującym otrzymał w tutejszej szkole weterynaryi pan Karol Koniński, rodem z Warszawy.

Uwięziony został pod zarzutem sprzeniewierzenia i oszustwa Konstanty Kijański, referent biura solnego w Wydziale krajowym. Przekraczając swój zakres działania, pobierał on z pominięciem oddziału rachunkowego i kasy krajowej należytości od stron za sol zamawianą, którą następnie telegraficznie polecał wydać odnośnej stronie. Niemniej, gdy nieprzyjęte przez stronę wagony soli, Wydział kraj. zlecał mu w krótkiej drodze pozbyć, tenże uskuteczniał to, atoli uzyskaną kwotę inkasował dla siebie. Szkoda dotychczas stwierdzona, jak się dowiadujemy, przenosi 20.000 zł.

Dzieciobójstwo. Wczoraj po godz. 10 wieczorem policyjny stójkowy, przechodząc ulicą Grottgera, spostrzegł przed kamienicą pod nr. 3 duże zawiniątko, które wzbudziło jego podejrzenie. Rozwinąwszy je, znalazł w niem zwłoki nowonarodzonego dzieciątka płci żeńskiej. Zbrodnia była widoczną; dziecko bowiem było uduszone, a śmierć jego nastąpić mogła zaledwie kilkadziesiąt minut przed odkryciem zwłok przez stójkowego, gdyż zwłoki były jeszcze ciepłe. Wyrodna matka prawdopodobnie udusiła swe dziecko natychmiast po urodzeniu, a następnie podrzuciła zwłoki na ulicę. Sądząc ze szmat, w które zwłoki były owinięte, matka należy do klas wyrobniczych. Zwłoki odstawiono do kostnicy, a policya wdrożyła śledztwo.

Zbiegnięcie. Eliaszowi Okonickiemu, zamieszkałemu pod l. 2 ul. Akademicka, zbiegła onegdaj córeczka nazywająca się Józefa. Liczy lat 12, szczupła, szatynka, ubrana w czarny płaszczyk, ciemną spódniczkę i popielatą harasową chusteczkę.

Z wystawy krajowej. Dyrekcya zawiadamia, że począwszy od 15. marca, z powodu rozpoczęcia czynności instalacyjnych, wzbronionym zostaje wstęp dla publiczności na plac i do budynków wystawy. Dopuszczeni będą jedynie funkcyonaryusze wystawy i pp. wystawcy w interesie swych przedmiotów wystawowych za biletami, które biuro wystawy specyalnie w tym celu wydawać będzie. Wydane dotąd bilety, bez względu na termin, do którego zostały wydane, tracą swą ważność z dniem 15. marca br.

Posady na kolei. Dyrekcya kolei państwowych donosi nam, że wpływa do niej ustawicznie bardzo wiele podań o posady niższych kategoryj. Ponieważ na podobne posady zostało zapronotowanych daleko więcej kandydatów, aniżeli możnaby umieścić w przeciągu dwóch lat, przeto postanowiła dyrekcya ruchu kolei państwowych, wszelkie podania petentów, którzy nie ukończyli przynajmniej 4 klas szkoły średniej (tj. gimnazyum lub szkoły realnej) załatwiać odmownie, aby nie łudzić proszących nadzieją otrzymania posady. Ostrzega się zatem ponownie petentów wyż wspomnianej kategoryi, aby sobie oszczędzili niepotrzebnych wydatków na prośby o posadę przy kolei i raczej starali się o inne zatrudnienie.

Tow. teatru ludowego odbyło w sobotę walne zgromadzenie. Po zagajeniu przez dr. Kulczyckiego wybrano przewodniczącym zgromadzenia, a następnie przy wyborach i przewodniczącym towarzystwa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego; zastępcami: p. dr. Romana Kulczyckiego i p. Maryę Łomińską; syndykiem dr. Karola Czernego; skarbnikiem p. Kluczenkę, zastępcą jego p. Szczepańskiego; sekretarzem p. Boraczka, zastępcą p. Szczurkiewicza; bibliotekarzem p. Hołobuta; kierownikiem teatru p. Hałacińskiego; kierownikiem artystycznym p. Ładusia, zastępcą p. Waśniewskiego; kierownikiem muzycznym p. B. Deryngą; dyrygentem chórów p. Falla; do komisyi szkontrującej weszli pp. Jan Köller, Włodz. Zieliński i Uminowicz. Po zmianie statutu, który jak dr. Czerny wykazał, jeszcze bardzo wiele zasadniczych usterek zawiera, toczyła się obszerna dyskusya na temat, czem się głównie powinien zająć teatr ludowy. Jedni utrzymywali, że towarzystwo ma zbierać fundusze, aby módz wykształcić artystów dramatycznych, gdyż tylko tacy mogą dawać przedstawienia ludowe, inni mówili o dekadentyzmie społeczeństwa, drudzy że nie należy organizować kółek amatorskich, aby nie kształcić karykatur artystycznych itd. O godzinie $^1/_2$10 zgromadzenie zamknięto.

Koło męskie stow. szkoły ludowej we Lwowie odbyło wczoraj pierwsze walne zgromadzenie sprawozd wcze. Liczba członków „Koła“ sięga 600. Dochód po 31-go grudnia r. z. wynosił 1223 zł. 18 ct. z czego 700 zł. odesłano do zarządu głównego. Przewodniczącym wybrano na nowo Tad. Romanowicza, zastępcami dr. A. Lisiewicza i T. Dwernickiego, sekretarzem W Dąbrowskiego. Następnie przystąpiono do odczytania okólników zarządu głównego, z których jeden się spotkał z silnym wyrazem niezadowolenia zebranych, a mianowicie okólnik, polecający Kołom miejscowym na pismo ludowe jedynie *Polski lud* i *Niedzielę*. Po przeprowadzonej dyskusyi nie przyjęto do wiadomości zarządzenia tego. W dalszym ciągu uchwalono jako dyrektywę dla delegatów na zjazd ogólny, aby zarząd główny położył główny nacisk co do użycia funduszów na zakładanie szkół. Również oświadczyło się walne zebranie przeciw gromadzeniu funduszu zakładowego i unieruchomieniu kapitału i powzięto uchwałę, że $^3/_4$ dochodów bieżących ma być użyte na budowanie szkół, a tylko $^1/_4$ wpływać do funduszu rezerwowego.

Uhnowscy wyzyskiwacze ludu. Przez salę rozpraw lwowskiego sądu karnego od dwu przeszło miesięcy przesuwają się nieustannie lichwiarze z okolic Uhnowa, którzy lud tamtejszy wyzyskiwali przez lat szereg. Pamiętają czytelnicy sylwetkę niedawno podaną przez nas tu na tem miejscu żyda lichwiarza, który pobierając od 100 do 1200%, ludność wiejską tamtejszego okręgu demoralizował a kilkuset gospodarzy przywiódł do kija żebraczego. Obecnie w dalszym ciągu tej szajki wyzyskiwaczy staje przed trybunałem karnym Chaim Klughaupt, oskarżony o takie same zbrodnie. Nieszczęśliwym jest lud wiejski w północno-wschodnich stronach Galicyi. Gorzej szarańczy grasują tam lichwiarze, którzy jak pająki osnuwają swemi sieciami pewien zakątek ziemi, a zamieszkałych na nim włościan uważają jako swoje, przeznaczeniem im oddane ofiary i wysysają ich mienie i ciężką pracę bez litości i miłosierdzia, wysysają, dopóki biednego, nierozważnego chłopka, w ich ręce popadłego, nie wyrugują z jego ojcowizny. Jakie stąd szkody dla kraju i gospodarstwa rolnego, jakie demoralizowanie ludności wiejskiej, opowiadać zbyteczne. Ustawa przeciw lichwie wobec tych przebiegłych złoczyńców — a raczej jej przestrzeganie przez tamtejsze sądy powiatowe okazuje się za... słabem. Dopiero administracyjna władza krajowa zwróciła na to uwagę tutejszego sądu i ten wdrożył cały szereg śledztw. Rozprawie obecnie się toczącej przeciw Abrahamowi Klughauptowi z Uhnowa, przewodniczy radca Heyderer, wotują radcy pp. Spędakowski, Zubrzycki i Hauser. Oskarża prok. Piwocki, który w obszernym akcie oskarżenia, z możliwą ścisłością i dokładnością ułożonym, dał jasny obraz szkodliwej działalności stojącego przed sądem lichwiarza. Lichwiarz ten Klughaupt wybrał sobie — jak z aktu oskarzenia się dowiadujemy — za pole swej przewrotnej działalności wioski Krzewicę, Wasylę i Szczepiatyn w powiecie uhnowskim. Sam mieszkał w Uhnowie, skąd zupełnie jak pająk ze swej kryjówki spadał na tę lub ową ofiarę, wyciągnął z niej co mógł i z łupem powracał do domu. Dziś już jest bogatym, ale za to po okolicy włóczy się mnóstwo żebraków, którzy niegdyś posiadali własny kawał ziemi i własną chatę, wielu innym włościanom grozi tenże sam los w bliskiej już przyszłości, — a wszystko to ofiary Klughaupta. Straszne swe rzemiosło prowadził Klughaupt podobnie jak inni lichwiarze. Na pozór bandlował zbożem. Jako bandlarz zboża zgłaszał się do włościan w ciężkich czasach przednowku lub nieurodzaju i ofiarowywał im sprzedaż zboża na zasiew, lub kupno zboża na pniu stojącego. A znał doskonale wszystkich włościan „na swojem terytoryum“, gdyż regularnie je objeżdżał i umiał wyzyskać każdego potrzebę, lekkomyślność lub nieroztropność. Gdy kupował zboże na pniu, płacił nadzwyczaj mało, zaledwie trzecią lub czwartą część wartości, a potem odbierał kupione zboże ściśle, często z naddatkiem. Gdy sprzedawał zboże na zasiew, oznaczał ceny potrójne lub poczwórne; zwykłą było rzeczą, że włościanin pieniędzy nie miał, bo tych nigdy nie szukać u chłopa na przednowku, Klughaupt więc dawał zboże za poczwórną cenę sprzedaną na kredyt, a od sumy pokredytowanej liczył jeszcze olbrzymie procenty. Gdy czas płatności nadszedł, a włościanin z długu się nie uiścił, natychmiast zwracał się do powiatowego sądu w Uhnowie, a uzyskawszy wyrok bez litości go egzekwował. Przytem widocznie dążył do wywłaszczenia dłużnika z ziemi, którą przy licytacyach sam skupował. Mnóstwo w ten sposób zakupił zagród włościańskich. Ponadto miał jeszcze jedną specyalność. Zapozywając chłopa o dług, skarżył zawsze o większą sumę, aniżeli wraz z wszystkiemi lichwiarskiemi procentami należećby się mu mogło. Liczył *a priori* na nierozwagę i niestawiennictwo się na terminie dłużnika. I często mu się to udawało a często załatwiał sprawę w sądzie ugodowo, przyczem chłop, aby uzyskać jaką taką odwłokę, milczał o niesłusznie zaskarżonej nadwyżce. Akt oskarżenia przytacza 73 wypadków lichwy Klughaupta. Tyle zbrodni mu udowodniono; naturalnie że niezmiernie musi być większa liczba tych, które zapomniane zostały, gdyż ofiary jej pomarły gdzieś z głodu pod płotem i tych, na udowodnienie których za mało materyału. Poszczególnych wypadków opowiadać nie będziemy, gdyż są mało rozmaite a za nadto monotonne: wszędzie ta sama historya, sprzedał na kredyt korzec, najwyżej dwa korce jakiegoś zboża, a po dwu latach wywłaszczał dłużnika. Oskarżonego broni dr. Horowitz.

Człowiek-zwierzę. W środę między godziną 8 a 9 wieczorem rzucił się Piotr Piwoński, zatrudniony w handlu papierów i antykwarni p. Sch. w Przemyślu, w zamiarze samobójczym pod koła pociągu ciężarowego. Miejsce do rozpaczliwego czynu obrał Piwoński na nasypie tuż przed mostem kolejowym, w pobliżu mieszkania swego chlebodawcy. W niewyjaśniony dotąd sposób maszyna odsunęła nieszczęśliwego na bok i zamiast zabić, zdruzgotała mu tylko lewą nogę powyżej kolana i piętę u prawej nogi. Noc była jasna, gdyż księżyc świecił w pełni, ciało więc okaleczałego rysowało się wyraźnie na nasypie pokrytym śniegiem. Zoczył je strażnik kolejowy, zamieszkujący budkę o kilkanaście metrów od mostu oddaloną i z obawy przed karą za opieszałe pełnienie służby, pochwycił jęczącego nędzarza, zwlókł z nasypu i przerzucił przez parkan około 3 metr. wysoki na podwórzec realności p. Palliardiego. Tu znaleziono Piwońskiego twarzą do ziemi odwróconego w kałuży krwi, broczącej z rozciętych naczyń krwionośnych. Piwońskiego odstawiono natychmiast do szpitala powszechnego, gdzie o godzinie 11 w nocy prymaryusz dr. Madeyski dokonał amputacyi lewej nogi w udzie i miejscowego rękoczynu prawej pięty.

Uprzytomnijmy sobie teraz — powiada *Gaz. przemyska*, z której tę wiadomość czerpiemy — straszne położenie Piwońskiego. Z nogami zgruchotanemi, z których płynie krew obficie, przychodzi do świadomości że żyje. Ból przeszywający pokrywa jego czoło zimnym potem, a gnał przedtem śmierci, teraz woła ratunku. W tem zbliża się człowiek, to zbawca! Nie to kat! chwyta ubezwładnionego w ramiona, brutalnie spycha z nasypu, potem podnosi i rzuca jak ścierwo przez parkan. Opis nasz jest wierny, bo byliśmy na miejscu, widzieli ślady krwi na nasypie i na parkanie. Człowieka-bestyę przyaresztowano.

Budowa ruskiego seminaryum. Proboszcz stanisławowski gr. kat. obrządku i kapituła, imieniem przyszłych proboszczów podpisali kontrakt, którym realność ruskiego probostwa w Stanisławowie odstępują funduszowi religijnemu na zbudowanie na takowej dyecezyalnego seminaryum a religijny fundusz zobowiązał się natomiast płacić teraźniejszemu proboszczowi 1000 złr. rocznie na mieszkanie, budynki gospodarcze, ogród i sad, — przyszłym zaś parochom obowiązuje się dać odpowiednie pomieszkanie. Tak więc, powiada *Kuryer stan.*, stanie przy ulicy Lipowej naprzeciw biskupiego pałacu seminaryum z kaplicą, w którem znajdzie pomieszczenie 68 kleryków. Gr. kat. kanonikom stanisławowskiej kapituły podwyższono płacę z 840 złr. na 1400 złr., dwom prałatom z 1050 złr. na 1600 złr. a archipresbyterowi z 1250 złr. na 1800 złr oprócz pomieszkania, które teraz mają w naturze. Najprzew. ks. biskup ma płacę 12 000 złr. rocznie, ale z tej odciąga mu rząd na wszelkiego rodzaju podatki 2600 złr.

Znalazł swój swego. *Warsz. Dn.* opiera swoje wywody przeciw Polakom w Galicyi już nietylko na artykułach *Hałyczanyna* ale i... lwowskiego *Przeglądu*. Rosyjski ten dziennik zamieszcza w jednym z ostatnich swoich numerów artykuł pod nap. „Prasa polska i halicko-ruska“, do którego zaczerpnąwszy kilka ustępów z *Przeglądu* i *Hałyczanyna* udowadnia, że „w skład władz autonomicznych wchodzą ludzie bez odpowiednich zdolności, nie znający warunków i potrzeb ludności.“ Ku przekonaniu swoich czytelników przytacza *Dniew. Warsz.* ustęp z *Przeglądu*, w którym tenże powiada, że u nas w Galicyi dojdzie wkrótce do tego, co się dzieje w Sycylii i pisze: „Dziwimy się, że gazeta szlachecka zaryzykowała tak ostry sąd wydać o autonomicznych porządkach w Galicyi. Galicyjska autonomia cierpi nie na jeden biurokratyzm tylko, lecz i na to, co *Przegląd* nazywa „wstrętnym systemem.“ Szczęście, że *Przegląd* nie ma odwagi powoływać się wzajemnie na *Dniewnik Warszawski*, bo gotowibyśmy się znowu dowiedzieć z niego, jakich niecnot dopuszczają się Polacy w Królestwie a bohaterstwa Moskale tamże!

Burmistrz m. Wiednia dr. Prix, zmarł nagle wczoraj popołudniu, jak telegrafują dziś z Wiednia, w Rekawinkel, miejscowości oddalonej od Wiednia o 40 minut koleją zachodnią, dokąd udał się na wycieczkę, w towarzystwie przyjaciół. Gdy towarzystwo do Rekawinkel przybyło, po śniadaniu, które ze sobą przywieziono, udano się na przechadzkę. W drodze oświadczył dr. Prix, że czuje się cierpiącym i radby powrócić do oberży. Jeden z towarzyszy podał mu ramię, lecz za chwilę dr. Prix padł trupem — udar sercowy zabił go od razu. Wiadomość o śmierci rozeszła się we Wiedniu dopiero po godzinie 11 w nocy. Przyjęto ją z niedowierzaniem i poczęły się tłumy ludu gromadzić przed ratuszem celem dowiedzenia się prawdy. Niestety wiadomość została potwierdzoną. Dr. Prix urodził się w roku 1836 w Wiedniu i był adwokatem. Do rady miejskiej należał od roku 1869 a burmistrzem był od roku 1882.

Defraudacya w kasie długów państwowych. W sobotę odbyło się w kasie długów państwowych w Wiedniu szkontrum, przyczem okazał się deficyt 102.000 zł. Defraudantem jest główny kasyer, Adolf Ferles, osobistość powszechnie w Wiedniu znana, były oficer, odznaczony złotym krzyżem zasługi z koroną i medalem wojennym, naczelnik stowarzyszenia weteranów „Arcyksięcia Albrechta“ i komendant wiedeńskiego zjednoczonego korpusu weteranów. Na pozór uczciwy, zacny i honorowy, lubił żyć wesoło, grać w karty i nie rachować się z pieniędzmi. W ostatnich czasach utrzymywał ścisły stosunek z byłą szansonetką Angeli, której dostarczył środków do stworzenia cyrku.

Naturalnie, że na to nie wystarczały jego dochody, czerpał więc z powierzonej sobie kasy. Przy szkontrum był Ferles początkowo obecny, gdy jednak przyszło do krytycznego momentu, oddalił się pod pozorem niedyspozycyi i więcej nie wrócił. W ogóle skonstatowano brak 102.000 zł. W niedzielę rano znaleziono w Praterze zwłoki Ferlesa. Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Z Wiednia donoszą, że radny miejski Meissl, który w napadzie obłąkania usiłował przed kilku dniami odebrać sobie życie, zmarł w sobotę w nocy.

Bal tegoroczny miasta Wiednia przyniósł czystego dochodu 10.075 zł.

† ks. Michał Hórnik, przodownik ludu serbo-łużyckiego, znakomity uczony i literat, główny kierownik „Macierzy serbskiej“, redaktor wydawanego przez „Macierz“ czasopisma, kanonik i proboszcz miejscowej parafii katolickiej, zmarł onegdaj w Budyszynie. Niedawno obchodzono ześćdziesięciolecie jego urodzin i czterdziestolecie jego działalności literackiej. Urodził się 1 września 1833 r. Ksiądz Hórnik władał dobrze językiem polskim i był przyjacielem Polaków. Wogóle był to jeden z najszlachetniejszych charakterów, dusza czysta i szlachetna.

Poseł dr. Włodz. Kozłowski wygłosił, jak już donieśliśmy, piękne przemówienie żałobne nad grobem przedwcześnie zmarłego w Peszcie śp. Zdzisława Zagórskiego, którego pochowano niedawno w Krakowie. Piękne przemówienie to szan. posła opiewa:

„Wola Boża niech się spełnia a bezwzględna dla niej uległość jest tem większym ale też i tem trudniejszym i bardziej pełnym ofiary obowiązkiem, im więcej cięży poniesiona strata. Uprzytomnić sobie to należy wówczas, gdy się nagle uczuje brak męża właśnie w chwili, w której poczęło mu się uśmiechać szczęście, w której uzyskał uczestnictwo w pracy, możność zwierzenia się w doli i niedoli, otuchę w walce życia, a zarazem to ciepło, którego tak potrzebował i pragnął, męża, którego tylu tak kochało, który tyle jeszcze dla Ojczyzny, rodziny i przyjaciół mógł zdziałać, który kraju był nadzieją, rodziny zaszczytem i podporą.

Gdy się myśli o jego śmierci, nasuwa się przypomniany przez ks. Chotkowskiego przy innej sposobności obraz tego młodego rycerza, którego młoda, piękna, pełna ognia i życia twarz więzi oko, serce i myśl na watykańskiej stanzy Rafaela; młodzieniec, który pod wodzą Konstantyna chciał uczestniczyć w jednym z pierwszych tryumfów chrześcijaństwa, rwie się do walki jak ptak do lotu i ginie w niej śmiertelną ugodzony strzałą.

Więcej nam go żal niż wszystkich innych osiwiałych rycerzy, którzy giną w żółtych falach Tybru, bo w jego szlachetnym końcu łączy się piękna przeszłość z piękniejszą stokroć jeszcze bardziej nadzieją, bo obiecywaliśmy sobie, iż nieraz jeszcze walczyć będzie, a nie danem mu było doczekać zwycięstwa sprawy, dla której pracował. Lubo wcześnie umarł, pozostawił jednak po sobie ś. p. Zdzisław Zagórski podniosłą pamięć. Silne też musiały być zasady, które w duszy śp. Zdzisława zakorzenił owiany bardziej bezpośrednim, lepszej narodowej przeszłości tchnieniem ojciec i tkliwa, bogobojna matka, kiedy w ślad za przodkami rycerskiemu powołaniu oddany, a przeto dla studyów wojskowych już w dzieciństwie rzucony opodal ojczyzny i domowego ogniska, z tego, co wyniósł z zacnego rodzinnego domu nietylko nie nie uronił, ale zarodki w duszę wszczepione starał się o własnych siłach rozwinąć. Idąc przez życie z podniesioną głową, obrał sobie też za hasło Boga, ojczyznę, rodzinę, oraz przechowanie w niepokalanej czystości klejnotu szlacheckiego.

Pobożność ucznia akademii inżynierów a następnie młodego oficera, który wśród natężeń pracy, wśród gwaru życia i wśród rozrywek młodości często niedowiarkami otoczony, przechodząc przez największe niebezpieczeństwa, przez jakie młody człowiek przejść może, często i jawnie przystępował do św. Sakramentów i w dnie powszednie chodził do kościoła, była dla kolegów ożywionych religijnym duchem, godnym naśladowania przykładem, dla kolegów zaś pozbawionych tej podpory, którą daje wiara, zagadką. Zagadka ta rozjaśniła się jednak dla tych, którzy go widzieli w wojnie bercogowińskiej rzucającego się w odmęt niebezpieczeństw, przekonali się bowiem, że taką odwagę, taką pogardę śmierci i tak wysokie pojęcie obowiązku może tylko dać wiara w wieczne życie, a patrząc na to, jak śp. Zdzisław dokazuje cudów męstwa, jak walczy, tak jak walczyli jasnogórscy rycerze i barscy konfederaci w imię Boże, mówili wszyscy: „tak tylko katolicki i polski żołnierz bić się potrafi“, Wiara krzepiła Zdzisława w rozłączeniu z ojczyzną, podczas którego Zdzisław niejednokrotnie wspominał tych polskich Sodales Mariani, którzy Bogu święcili swoje karabele, a jeśli sobie obrał powołanie wojskowe i zakres działania więcej niż każdy inny wymagający zgłębienia umiejętności wojskowych, to dlatego, że rycerskiej wiedzy i rycerskiego ducha potrzebować mogła jego własna ojczyzna.

Oprócz zapału i entuzyazmu, którem się polskie wojsko zawsze odznacza, wniósł Zdzisław do służby wojskowej i te zalety, których w niejednej smutnej chwili naszych dziejów polskiemu wojsku brakło, a miano-

---

wyspie, opasanej dokoła wojskami rosyjskiemi. Nie tracił wszakże naczelnik nadziei, iż podoła temu ciężarowi nadludzkiemu, jaki z głównem dowództwem złożono na jego ramiona i u stóp ołtarza szukał siły wyższej, natchnienia. Wprost z ratusza dwudziestego czwartego marca podążył Kościuszko do kościoła Panny Maryi, gdzie z przygotowanego podniesienia powtórzył przysięgę narodowi, a następnie — jak chce podanie — udał się do klasztoru św. Jana, aby z rąk przełożonej tego klasztoru, czczonej powszechnie dla swych cnót i świątobliwości, Magdaleny Grastylanki, otrzymał błogosławieństwo. Zaraz też w pierwszym dniu powstania ukazały się dwie odezwy naczelnika do obywatelstwa i do wojska.

Odezwa do obywatelstwa brzmiała jak następuje: „Po tylekrotnie do was szanowni obywatele do ratowania uciśnionej ojczyzny wzywany, stawam na czele podług waszej woli. Już jest ostatni moment, w którym rozpacz w pośród wstydu i hańby oręż do rąk naszych wkłada. W pogardzie śmierci jedna jest nadzieja naszego i przyszłych pokoleń polepszenia losu. Nie dajmy się zatrwożyć przestrachem nieprzyjaciół na zgubę naszą zmówionych. Pierwszy krok do zrzucenia z nas jarzma jest odważyć się być wolnym. Pierwszy krok do zwycięstwa poznać się na własnej sile. Obywatele! Województwo krakowskie dało wam piękny przykład. Ofiarowało ojczyźnie kwiat młodzieży swojej, uchwaliło pobór pieniężny, przyrzekło wszelką pomoc dla obrońców kraju. Kto nie jest z nami, jest przeciwko nam. Kto się nie wiąże z tymi, którzy krew swoją dla ojczyzny wylać przysięgli, albo przeciw niej co zamyśla lub obojętnym się być okaże, wszystko to jest zbrodnią publiczną. Przysiągłem narodowi mocy mi powierzonej nie używać na cele uboczne; lecz oświadczam razem, iż ktokolwiek będzie co przeciw związkowi naszemu czynił, taki jako zdrajca i nieprzyjaciel kraju do sądu kryminalnego oddany zostanie. Grzeszyliśmy aż nadto pobłażaniem i dlatego ginie Polska, że nigdy w niej publiczna zbrodnia ukaraną nie została. Bierzmy teraz inny sposób postępowania: cnoty i obywatelstwo nagradzać a zdrajców i zbrodnie karać.“

Niemniej lakonicznie i stanowczo brzmiała odezwa do wojska: „Tadeusz Kościuszko siły zbrojnej narodowej, wojska polskiego i litewskiego najwyższy naczelnik. Przysięgliśmy koledzy nieraz ojczyźnie naszej być wiernymi i daliśmy tego dowody. Dotrzymamy tej jeszcze wierności i teraz, gdy przemoc niedosyć mając na podziale ziemi naszej, chce nam wydrzeć oręż, a rozbrojonych na ostatnią nędzę i szyderstwo wystawić. Obróćmy go do piersi nieprzyjaciół naszych. Wydźwignijmy ojczyznę z niewoli. Powróćmy świętość imieniowi Polaka a samowładność narodowi.“

Równocześnie chcąc sobie zapewnić neutralność Austryi wystosował Kościuszko do komendanta cesarskiego pasu granicznego, kapitana Webera list następujący: „Gdy z woli i za wezwaniem całego polskiego narodu przedsięwziąłem sprawiedliwą obronę mojej ojczyzny, tedy w imieniu narodu daję p. Weberowi, kapitanowi i komendantowi pogranicznych krajów Jego c. k. Mości to zapewnienie, iż już na dniu 23. marca 1794 zaleciłem wszystkim moim komendantom i urzędnikom ceł, aby granicę państw cesarskich szanowali, aby ich obywatelom wszelki przewóz i transporta jakiegokolwiek bądź rodzaju równie jak dotąd były wolne i pozwolone; w przypadku zaś, jeśliby który z moich podkomendnych lub mieszkańców Polski dopuścił się jakowej niesprawiedliwości, natychmiast ukaranym będzie i uczyniona szkoda nagrodzona zostanie, słowem, aby we wszelkim względzie (jak dla przyjaźnych sobie ludów przystoi) zgoda i najlepsza harmonia zachowana była. Do tego zapewnienia łączę oraz prośbę, aby pan komendant był tak łaskaw i rozkazał niniejsze zapewnienie ogłosić mieszkańcom pogranicznym oraz donieść o tem właściwej swej zwierzchności“. Z listem tym wyprawiony kapitan Usielski uzyskał w Podgórzu wypuszczenie na wolność tych wszystkich osób, które Weber po odebraniu pierwszych wiadomości o wybuchu rewolucyi zatrzymał. Postępek ten zdawał się zapowiadać neutralność ze strony wiedeńskiego rządu.

Odezwy do obywateli i do wojska wywołały potępiające deklaracye ze strony posłów rosyjskiego i pruskiego w Warszawie, zaś Stanisław August uniwersałem z dnia 2 kwietnia t. r. nazwał powstanie krakowskie buntem i polecił pojmanie sprawców rewolucyi oraz oddanie ich pod sąd. Instygator koronny Krajewski nie chcąc z urzędu ścigać przewódców powstania, usunął się od obowiązków; miejsce jego zajął Rogoziński.*)

(C. d. n.)

Stanisław Pepłowski.

*) T. Konon: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“ (Kraków 1886) T. IV. Cz. II. str. 272, 354. — Pamiętniki ks. A. Kitowicza (Lwów 1882) t. II. str. 235—239. — Stanisława hr. Wodzickiego „Wspomnienie z przeszłości“ (Kraków 1873) str. 327—330. — Pamiętnik Filipa Lichockiego (Kraków 1891) str. 15—24. — „Tadeusz Kościuszko“ przez Franciszka Rychlickiego (Kraków 1871) str. 169—176 — „Tadeusz Kościuszko“ przez Karola Falkensteina (Wrocław 1827) str. 207. — „Kraków w czasie powstania Kościuszki“ przez dr. Klemensa Bąkowskiego (Kraków 1893) str. 12, 18, 22, 23.

wicie panowanie nad sobą, ład, porządek, system, rygor i karność. Był on surowym dla siebie a pobłażliwym dla podwładnych, a w służbie miał nietylko wolę, ale także i serce. Marzeniem Zdzisława było osiąść na zagonie i służyć ojczyźnie naprzemian pługiem i mieczem, nietylko w boju, ale także i w radzie. Do życia publicznego bowiem posiadał on niepospolite warunki, a mianowicie umysł śmiały a wytrawny, zdanie silne i nieugięte, odwagę cywilną, tężyznę i zdolność do wypowiedzenia prawdy bez względu, czyli się ona z prądem zgadza lub nie, czyli mu zjedna przyjaciół, albo też wrogów; wielkości ziemskie wcale mu nie imponowały.

Cnoty te i zalety nie zdołały jednak wypełnić całej pojemności tego niesłychanie wrażliwego i delikatnego serca; a jeśliby kto był przeszukał tornister młodego żołnierza na polach hercegowińskich, znalazłby w nim nietylko ładunki i regulamin ćwiczeń wojskowych, były tam obok niego nieodłączne poezye Krasińskiego i Mickiewicza, a w naturze tego, który je nosił, było pełno poezyi życia, idealnego polotu i gotowości do poświęceń, a jeśli wolno mi powtórzyć wiersz, który tyle razy z ust jego słyszałem, było „pełno dobroci i wyobraźni, która ziemską dolę złoci", było pełno „wytrwałości tej pani niedoli, co gmach swój stawia z niczego powoli".

Człowiek taki nie mógł sam sobie wystarczyć, musiał też pragnąć „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty" podzielić i w doskonaleniu się wzajemnem przez miłość zadania życia lepiej osiągnąć, szukał też tradycyi, bo wierzył, że za zasługi przodków Bóg błogosławieństwem wynagradza potomków, szukał patryarchalnego domu, bo w cnotach jego punkt wyjścia do wspólnej pracy widział a potrzebował przedewszystkiem serca i udało mu się znaleźć nietylko serce, ale obok niego rękę mężną i delikatną w żonie, która [illegible]. Są osoby, których [illegible] milczeniem uszanować należy, są nieszczęścia, które tak jak grom pada na wysokie drzewa, spadają właśnie na podniosłe dusze, na cierpienia, dla których słowo ludzkie [illegible]. Szukać jej i znaleźć ją [illegible] wyżej, tam gdzie się [illegible] ś. p. Zdzisław. Poganie upadali pod ciężarem nieszczęścia, chrześcijan droga krzyża niejednokrotnie wzmacniała i doskonaliła.

Śmierć i rozłączenie doczesne — nie rozrywa związków. Wszak nietylko mówimy „Bądź wola Twoja", ale stwierdzamy wiarę w świętych obcowanie i ciała zmartwychwstanie. Przenika nas też silna wiara, że tak jak my za śp. Zdzisława modlić się będziemy, [illegible] tak też i Zdzisław [illegible] krzyża [illegible] wiarą w Boga [illegible].

Wobec smutku rodziny, byłoby niemal egoizmem mówić o tem, co w Zdzisławie tracą przyjaciele, którzy wiedzieli, [illegible] Zdzisław stanął u stóp Najwyższego [illegible] ofiarą [illegible] swoich najbliższych wyprosi u Boga poddanie się Jego woli i męstwo, a że przyjaciół duch jego w pracy skupiać i jednoczyć będzie, módlmy się: „Niech w Bogu spoczywa."

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Wobec notatki umieszczonej w *Dile* nr. 34 o rzekomej defraudacyi funduszów wystawowych, oświadczamy, że wiadomość ta jest oszczerczą, fałszywą i zupełnie bezpodstawną. Lwów d. 25 lutego 1894. *Dr. Marchwicki*, dyrektor wystawy, *dr. Zgórski*, skarbnik wystawy.

Ze stowarzyszeń.

Czytelnia akademicka przeniosła się z dotychczasowego swego mieszkania (Rynek 36) na ulicę Zimorowicza l. 5.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Oj dragoni" krotochwila w 3 aktach z francuskiego Karola Bossu i Edmunda Delavigne, tłumaczył M. Sachorowski. Jutro we wtorek po raz piąty „Syn marnotrawny" (L'Enfant prodigue), pantomina w 3 aktach a 4 odsłonach Michała Carré'go z muzyką Andrzeja Wormser'a. Zakończy „Bzy kwitną" komedya w 1 akcie Z. Przybylskiego i „Pupil pupila" komedya w 1 akcie Adolfa Abrahamowicza. We środę po raz drugi „Oj dragoni!"

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że w najbliższym czasie ma zostać zatwierdzony projekt bezpośredniego połączenia kolejowego między Petersburgiem a Kijowem. Nowa linia wynosić będzie 1024 wiorst, a koszta budowy obliczono na 55 milionów rubli.

D. 23. bm. objął przewodnictwo włoskiej Izby posłów wśród oklasków Izby nowy prezydent Biancheri. Biancheri zakończył swoją przemowę następująco: Dzisiaj, podobnie jak zawsze w przeszłości, podniesie się w parlamencie, zgodnie z jego szlachetną tradycyą głos, który znowu wleje w naród świeże życie, uspokoi go co do przyszłości i wezwie, aby zaufał wam, wam, którzy nigdy nie zezwolicie, aby publiczny spokój bezkarnie był zakłócany. Nigdy się nie zgodzicie na to — choćby przyszło ponieść największe ofiary — aby powaga i honor kraju nie znalazły dostatecznej ochrony. Nie zapomnicie również o [illegible] i pożądanych ulgach w położeniu tych klas społeczeństwa, które od kolebki do grobu pracują i cierpią".

Wiceprezydentem wybrany został kandydat rządowy Damiani.

Senat francuski odesłał projekt ustawy o cle zbożowem napowrót do komisyi.

Z Londynu donoszą: Śledztwo w sprawie tajemniczej śmierci anarchisty Bourdina w parku Greenwich jest w toku. Przesłuchano [illegible] brata zmarłego anarchisty Henryka Bourdina, również z rodu Francuza, który od lat kilku osiadł w Londynie i prowadzi pracownię sukni damskich. Powodzi mu się podobno wcale nie źle. Przyznał on, że zmarły był jego bratem rodzonym, lecz [illegible] przysięgę. [illegible] przysięgania na [illegible] treść nie [illegible] przy- [illegible] sobą, [illegible] prawdę i nic [illegible] z niego [illegible], którzy [illegible] huk i [illegible] Bourdina.

Donoszą z Konstantynopola: Wskutek rozporządzenia jeneralnego gubernatora zamknięto w wilajecie kossowskim kilka szkół bułgarskich, z powodu, iż sposób nauki w tych szkołach sprzeciwia się tureckim interesom państwowym. Odnośne gminy zwróciły się do wielkiego wezyra z prośbą o cofnięcie tego rozporządzenia.

W tej sprawie odbyło się w Sofii zgromadzenie przebywających tam Bułgarów z Macedonii, w którem uczestniczyli oficerowie, urzędnicy, robotnicy itd. Przedmiotem obrad był stan spraw szkolnych w Macedonii, Porta bowiem stawia trudności rozwojowi szkolnictwa tamże. Uchwalono założyć stowarzyszenie celem popierania Bułgarów w Macedonii.

Rząd czarnogórski uczynił Porcie przedstawienia z powodu zamknięcia albańsko-czarnogórskiej granicy przez Albańczyków.

Z Waszyngtonu donoszą: Dnia 22 bm., w dniu urodzin Waszyngtona, uważanym przez ustawę za święto, odbyło się posiedzenie Izby posłów. Okoliczność ta wywołała burzliwe sceny. Bland, któremu inni posłowie zarzucili, że nie zdołał uzyskać kompletu w Izbie dla wniosku o zamknięcie dyskusyi nad projektem w sprawie bicia monet i opłat menniczych od srebra, wzbraniał się zezwolić na odroczenie Izby. Następnie przystąpiono do aresztowania wielu deputowanych. Środek ten jest dla uzyskania kompletu, ustawą dozwolony, wywołał jednak żywe wzburzenie i protesty. Sytuacya stała się tak trudną, że Bland wniósł sam odroczenie Izby, które też zostało bezzwłocznie uchwalone.

Koło polskie.

(Telegram „Gaz Nar.").

Wiedeń d. 26. lutego. Wczoraj w południe odbyło się pierwsze posiedzenie Koła polskiego po nowem zebraniu się Izby posłów Rady państwa. Na posiedzenie przybyli wszyscy we Wiedniu bawiący posłowie polscy a nadto ministrowie Jaworski i Madeyski, prezydent kolei państwowych Biliński, członek Izby panów Gorayski i poseł sejmowy Torosiewicz.

Posiedzenie rozpoczęło się przemówieniem zast. przewodniczącego p. Benoego, poświęconem wspomnieniu zasług śp. Pietruskiego około rozwoju autonomii i powitaniu nowego członka Koła polskiego p. Krynickiego. Do p. Stefanii Pietruskiej uchwalono wysłać telegram kondolencyjny.

Następnie zażądał głosu p. Popowski, który zwrócił się do ministra Jaworskiego z prośbą o poparcie u rządu uchwały sejmowej co do reformy ustawy o opłatach od spadków.

P. Potoczek korzystając z obecności prezydenta kolei państwowych, przy podniesieniu skargi na podział soli bydlęcej żądał jeszcze dalej idących ulg taryfowych. Prezydent Biliński odparł na to, iż dostarczenie taniej soli bydlęcej wzięła na siebie jeneralna dyrekcya kolei państwowej a przy ofrachtowaniu takowej bywają liczone ceny kosztów, dlatego też zniżka taryfowa jest już niemożliwa.

W dyskusyi, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, oświadczył ks. Pastor, iż w okręgu jarosławskim chłopi zupełnie zrezygnowali z tej soli, gdyż takowa jest za drogą, popiera tedy wniosek p. Potoczka.

Min. Jaworski stwierdziwszy, że kolej uczyniła już co mogła, rzuca myśl, czyby ze wsparcia rządowego dla dotkniętych klęskami, nie należało pewnej kwoty przeznaczyć na zakupno soli i następnie rozdać sól między włościan bezpłatnie.

P. Żuk-Skarszewski stwierdza, że przy otrzymaniu soli takie są czynione biurokratyczne trudności, iż nawet obszary dworskie zrzekają się jej poboru.

W końcu dyskusyi p. Chrzanowski popierał myśl Jaworskiego, ksiądz Chotkowski na potwierdzenie słuszności poruszonej sprawy dodał, że w zetknięciu się z ludem słyszał ciągłe skargi na manipulacye solą a p. Struszkiewicz wyjaśniał, że część soli rozdawaną bywa darmo i tę włościanie biorą, za pieniądze zaś nie chcą.

Nastąpił wybór do trybunału państwowego w miejsce ministra Jaworskiego. Koło uchwaliło zaproponować *primo loco* p. Pinińskiego, *secundo* Weigla, *tertio* Zolla.

Po uchwaleniu głosowania w Izbie za uznaniem ważności wyboru posła Marcheta, zamknięto posiedzenie, naznaczając następne na wtorek, na którem ma odbyć się także wybór prezydyum i komisyi parlamentarnej Koła.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 26 lutego. *Montagsrevue* (organ Taaffego) zapowiada koalicyi rządowej rychły upadek.

Według *Montagsrevue* przeznaczony jest na posadę prezydenta krajowego Bukowiny hr. Józef Thun, starosta w Cieplicach, syn namiestnika w Salcburgu.

Wiedeń 26 lutego. W sobotę począł się tutaj trzeci powszechny wiec krawców austryackich, którego celem jest utworzenie powszechnego Związku krawców austryackich, aby można z powodzeniem walczyć przeciw wielkiemu kapitałowi w procederze krawieckim.

Wiedeń 26 lutego. Namiestnictwo rozwiązało tutejsze stowarzyszenia narodowo-niemieckie: „Deutsche Geschichte", „Opavia", stowarzyszenie studentów niemieckich ze Szląska, i „Teutonia", burszenszaft akademicki, za przekroczenie statutów i manifestacye na rzecz Schönerera.

Praga 26 lutego. Będący na wolnej stopie a zasądzeni omladiniści urządzili w restauracyi „Gesellige" zebranie, podczas którego zachowywali się w ten sposób, iż policya musiała interweniować.

Berlin d. 26. lutego. Admiralicya zaniepokojona jest losem szkolnego okrętu wojennego „Stosch", który d. 8. bm. wypłynął z Kiel ku Azorom, dokąd jednak dotychczas nie zawinął. Sądzą, że zamiast pary użył żagli, i ztąd przewłoka jego podróży.

Cesarzowa Frydrykowa przybyła do Anglii do swego brata, ks. Walii.

Kolonia d. 26. lutego. *Köln. Ztg.* donosi z Belgradu: Z pomiędzy przybyłych tu z prowincyi przewódzców radykałów udali się na zaproszenie króla do pałacu tylko ci, którzy są urzędnikami. Król oświadczył przybyłym, że za pogróżki dzienników radykalnych czyni ich odpowiedzialnymi w razie, gdyby spełnione zostały. Były prezydent skupczyny Katicz odpowiedział, że stronnictwo radykalne nie może nawiązać żadnych rokowań, dopóki Milan bawi w Belgradzie.

Paryż dnia 26. lutego. Wczoraj zarządzono rewizye znowu u czterech anarchistów i zabrano rozmaite pisma i broszury. Również znaleziono puszkę, zawierającą chlorat. Dwóch anarchistów aresztowano.

Z Lugdunu donoszą: Wczoraj wieczorem na Quartier Quillotiere, przed pewnym sklepem eksplodowała bomba. Szkody nie są zbyt znaczne. Nikt nie został zabity. Około północy znaleziono drugą bombę na podwórzu jednego z domów nierządu. Tlejący lont został zgaszony przez jakiegoś przechodnia.

Bukareszt d. 26. lutego. Izba posłów uchwaliła 6 milionów franków na budowę kolei strategicznej Krajowa-Kalafat (nad Dunajem).

Rzym dnia 26. lutego. Jak w kołach parlamentarnych słychać, rząd gotów odstąpić od niektórych projektowanych podatków i ustanowić w ich miejsce monopole. Ludność Włoch południowych jest wielce wzburzona tem, że Sycylię wykluczono od podatku solnego. „Oto nagroda za bunt!" wołają pisma radykalne.

Madryt d. 26. lutego. Dzisiaj zajmie się gabinet oznaczeniem dnia zebrania parlamentu i przesileniem ministeryalnem. Sprawa z Marokiem wzięła pomyślny dla Hiszpanii obrót.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26 lutego (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·00 do 219·00. Kolej Lwow-Czernowiecka po 300 zł. w. a. 270·00 do 273·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 368 — do 378 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do 2[illegible]5 —

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. za [illegible] losow. w [illegible] lat 100·80 do 101·50, 5% [illegible] prem. 109·7[illegible] do 110·4[illegible] 4½% los. w 50 lat 100 — do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la[illegible] 10[illegible]·5[illegible] do 101·2[illegible]. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·[illegible]. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) [illegible] 8·30 do 99·00. 4% los. w [illegible] lat 98·2[illegible] do 98·90 4% los. w 56 latach 98·20 [illegible] 98·90 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego 4% 97·20 do 97·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·30 do 103·00. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·— Pożyczka krajowa [illegible] w. a 105·00 do —·—, 4½% 100·0[illegible] do 100·70, [illegible] z roku 1891 96·30 do 97·00. 4% po 200 koron = 100 zł. w a. z roku 1893 96·30 do 97·00

Losy: Losy miasta Krakowa 24·50 do 26·50 Losy miasta Stanisławowa — — do — —.

Monety. Dukat [illegible]arski 5·90 do 6·00. Napoleondor 9·89 do 9·99 Półimperyał 10·10 do 00.00. Rubel rosyjski srebrny 1.32.— do 1·36·—. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·35·00. 100 marek niemieckich 60·90 do 61·40

Z rynków towarowych.

Wiedeń 26. lutego. Stan powietrza w ubiegłym tygodniu był prawdziwie zimowy. Mrozy jednak nie budziłyby żadnych obaw o zasiewy, gdyby nie zupełny brak wilgoci, który źle na nie wpłynąć może.

Sytuacya międzynarodowego handlu zbożem nie polepszyła się wcale w ciągu ubiegłego tygodnia. Ogromne zapasy Stanów Zjednoczonych i niezwykle wielkie zaofiarowanie ze strony Rosyi, (eksport z Rosyi wynosił w poprzednim tygodniu 225.200 kwarterów, podczas gdy w tym samym okresie roku zeszłego wynosił 88.300 kwarterów) paraliżują zupełnie wszelkie okoliczności, któreby mogły przyczynić się do polepszenia tendencyi.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·45	—	7·57
„ „ maj-czerwiec	7·48	—	7·58
„ „ jesień	7·73	—	7·84
żyto na wiosnę	6·14	—	6·20
„ „ jesień	6·59	—	6·69
owies na wiosnę	6·84	—	7·05
„ „ jesień	6·32	—	6·42
kukurudza na maj-czer.	5·17	—	5·24
rzepak na sierpień-wrzesień	12·75	—	13·—

W zakupach natychmiastowych ruch bardzo był mały. Dopiero na sobotnim targu zbożowym okazała się nieco przyjaźniejsza tendencya co do pszenicy i żyta, co do jęczmienia zaś pozostała mdłą, jak i poprzednio. Zresztą usposobienie co do owsa było spokojne a kukurudza trzymała się w cenie.

W zakupach terminowych ruch był prawie nieznaczny, ceny jednak pozostały niezmienione na co głównie wpłynęły wyższe notacye nowojorskie.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po zł. 7·47, 7·45, na maj-czerwiec 7·49, na jesień 7·75, 7·73, żyto na wiosnę 6·14, 6·15, na maj-czerwiec 6·27, 6·26, na jesień 6·59, owies na wiosnę po 6·88, 6·90, 6·88, kukurudzę na maj-czerwiec 5·19 5·18, rzepak na sierpień-wrzesień po zł. notowano 12·70 do 12·80.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. lutego.

Hotel Europejski. S. Chojecki z Żydaczowa, C. Lekczyński z Rymanowa, F. Stanek z Wiszeńki, N. Lederman, M. Grünberg i W. Tepsa z Wiednia, A. Mansfeld z Paryża, S. Matkowski z Surówki.

Hotel Żorża. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, A. Agopsowicz z Trojanówki, J. Agopsowicz z Kobylca, J. br. Romaszkan ze Stanisławowa, J. Gnoiński z Cieszanowa, Dr. W. Klecki i E. Schinke z Lipska, O. Eiselt z Monachium.

Hotel Imperial. O. hr. Dunin Borkowska z Ponikwy, A. br. Gall z Wiednia, A. Eber z Hamburga, I. Giżowska z Mokrzany, W. Barański z Łukanowa, J. Wojtowicz z Sokala, S. Matkowski z Szczerca, G. Hinringer z Tarnobrzegu, K. Güterman z Nürenbergu, S. Librowicz z Krakowa.

Hotel Metropol. S. Filipecki z Ostrowa, Dr. I. Cieszyński z Biały, T. Stamirowski z Podhajczyk, Dr. I. Dobrowolski z Dolny, W. Stroynowski z Drohowyża, W. Jedynkiewicz z Jarosławia, M. Błażowski ze Stanisławowa, K. Sochaniewicz z Tarnopola.

Stan powietrza. W sobotę popołudniu i dziś rano mieliśmy pogodę, wczoraj padał śnieg.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 757 mm.

Prognoza na dobę dnia 27 lutego br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do —0°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 85%.

Opad śnieg.

Jutro d. 27. lutego: św. Aleksandra. — św. Onysoma Jep.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Użycie **ZÓŁEK CHAMBARDA** zawsze skutkuje pomyślnie ile razy chodzi o przywrócenie prawidłowego działania funkcyi trawienia. Jest to najlepsze lekarstwo na zatwardzenie, na wszelkie słabości, jakie ono pociąga za sobą. **Bole głowy, zaćmienia w oczach, utrata apetytu, mdłości, trudność trawienia, odęcie żołądka** itd.

Użycie tego środka jest zalecanem szczególnie osobom skłonnym do przypadłości, które wymagają ścisłej regularności stolca, a mianowicie **uderzeniom krwi do głowy, hemoroidom, wyrzutom naskórnym** itd.

Dostać można we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wiewiórskiego, Ruckera, Lachowicza, Beisera i Sklepińskiego, w Krakowie w aptekach PP. Redyka i Wiszniewskiego.

Przed zakupnem maszyny należy przejrzeć katalog poważnej firmy francuskiej J. Roulet et Cnie inżynierów mechaników, następców J. Hermana Lachapelle, 31—33 rue Boinod Paris, której reputacya sumienności i rzetelności jest powszechnie znana. Wszystkie maszyny tego domu zbudowane z zastósowaniem ostatnich ulepszeń, są bardzo tanie i łatwe do prowadzenia.

865 **Dentysta**

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bieńkowski

po ukończeniu specyalnych studyów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska

ordynuje od 9—1 i 3—6

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tennera

lub ul. KOŚCIUSZKI l. 8.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 905

Dr. Kazimierz Podlewski

b. lekarz pr. na klinice prof Fourniera w Paryżu i Lassara w Berlinie

ordynuje od 11—12 i od 3—5

ul. Chorążczyzny 16.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·01
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

24

Dla iskry Bożej.

Powieść

Kazimierza Rojana.

[Ciąg dalszy.]

O tem wszystkiem wiedział Genek doskonale. A co Sławka wiedziała o nim?

Oto wiedziała, że nie lubi on doktora Surmińskiego, w którego kancelaryi spędza sześć potwornie nudnych godzin dziennie; że przychodzi do nich zwykle o czwartej po południu, niekiedy spaźnia się o kwadrans, a w wyjątkowych wypadkach o pół godziny — że odchodzi zwyczajnie między siódmą a ósmą wieczorem do domu, że długi czas przy pożegnalnym ukłonie, cofając się w tył, zaczepiał obcasem bucika o próg nadmiernie wysoki, przez co stawał się serdecznie zabawnym. Z początku miała wielką ochotę śmiać się z niego, lecz ostatecznie nie śmiała się nigdy, najwyżej uśmiechała, ponieważ lubiąc go, nie chciała go śmiesznym widzieć.

Genek jest w ogóle poczciwie-pociesznym, małomównym, dobrym i szlachetnym, co razem podsumowane, daje w wyniku postać dodatnią, sympatyczną. Można widzieć jego drobne błędy zupełnie dokładnie, wszelako niepodobna mu ich nie wybaczyć. Genek bowiem posiada w sobie iskrę bożą, która wszystkie braki i śmieszności gorącym blaskiem opromienia, która go podnosi, wywyższa nad innych, która go wprost niezwykłym czyni. Mniejsza, że pisze sam wiersze. Nie pokazuje ich nikomu, więc nie można wiedzieć, czy piękne one są i do duszy przemawiają. To jednak pewne, że piękno poezyi odczuć umie. Parę razy zaledwie zdołano go uprosić, żeby deklamował...

Zadeklamował.

I szczególna rzecz! Ów Genek zwyczajny, cichy, potulny, napozór bezbarwny, wyrastał od razu do kształtów olbrzyma, stawał się szczytnym władcą słowa. Zamiast słów płynęły z ust jego perły prawdziwe, szumiały kaskady cichego szczęścia, ryczał grom wzburzenia, jęczało serce z bólu, rozdzierał wicher swe szaty powiewne z rozpaczy, przemawiała pustynia sennem odrętwieniem...

Nie!... on przecie nie był zwyczajnym człowiekiem! Kto ukocha w ten sposób poezyę, jak on ją umiłował, kto tak głęboko ją odczuje i zrozumie jak on, ten nie jest zwyczajnym człowiekiem.

On umiał słowami porwać słuchaczy, zmusić ich do zapomnienia o wszystkiem innem, natchnąć radością, ukoić, wzruszyć... umiał przywołać łzy na ich powieki, rozszerzyć im pierś natchnieniem... i bodaj na chwilę otworzyć przed nimi w oścież drzwi wiodące w rajskie ogrody.

A sam był przytem taki piękny, szlachetny, podniosły. Przymuszając do zrozumienia uwielbienia poety, którego stał się tłumaczem, sam bezwiednie wstawiał się za sobą, prosząc o miłość, uznanie dla siebie samego.

Uznali też w nim iskrę Bożą i pokochali go przez nią i dla niej wszyscy w tym dobrym, pełnym rodzinnej miłości domu.

III.

Pokusa.

Dzień za dniem postępując w raźnym pościgu, zapędził czas w zimny, suchy miesiąc dwunasty.

Błoto ścięło się w grudy twarde, sterczące, trudne do zgniecenia nogą, gdzieniegdzie tylko małe płytki lodu zgrzytały jak szkło stłuczone pod stopami. Wychudła ziemia choć zwarła zęby i ścisnęła ramiona pogodną była, suchą, mroźną i zdrową.

Połowa grudnia minęła szczęśliwie.

Przełomowe dni właśnie nadchodziły, gdy w sprawach młodych naszych przedsiębiorców zaznaczył się krytyczny moment, jakby dla dostosowania się do danej chwili słonecznej.

Naraz poczuli niewytrawni spólnicy, że pod ich nogami ugina się ziemia. Ziemia to już nie jest, jestto trzęsawisko, wątłą skorupą zasłonięte. Lada chwila powłoka ugnie się i zanurzy w bagnistą otchłań. Jedyny ratunek, to pieniądz, przeklęty pieniądz stokroć i jeszcze raz przeklęty.

Do grudnia wszystko jeszcze drzemało, na kształt uśpionego w mule krokodyla.

Długi milczały, zamówienia spaźniały się, raty nie nagliły. Szaławiłko nie dawał znaku życia. Dopiero w pierwszych dniach grudnia, ziemia zatrzęsła się zlekka jakby na znak, że się coś złego święci..

Imci pan Szaławiłko oznajmił Kniaziewiczowi, że jeżeli mu on w dwójnasób nie podwyższy czynszu za mieszkanie do świąt Bożego Narodzenia nie złoży należytości z góry za cały kwartał, to niechaj sobie szuka innego mieszkania i swoją kuchnię chemiczną rozwala. Głupi bednarz mądrzejszym się okazał od mądrego Kniaziewicza. Kiedy swego czasu Stanisław proponował Szaławiłce spisanie umowy dotyczącej najmu domku na dwa lata, zaklinał się bednarz, że tego nie potrzeba, że już na kuchnię się zgadza, że nigdy nie wymówi zacnej pani Kniaziewiczowej mieszkania, (bo jakże mógłby w ten sposób postąpić z „szanowną" lokatorką, która przez kilkanaście lat tu mieszka i tak „sprawiedliwie płaci"), że wreszcie niechaj będzie o wszystko zupełnie spokojny. Za pozwolenie wybudowania kuchni żądał tylko skromnej nadwyżki miesięcznej i na tę Kniaziewicz się zgodził. Zaufał, jak wielu innym.

Tymczasem, gdy budowa kuchni skończyła się, a czynności w niej rozpoczęły, skombinował p. Szaławiłko w swej rozsądnej, bednarskiej głowie, że teraz zapewnie będzie bardzo zależało Kniaziewiczowi na tem, aby nie wyprowadzać się z jego domu.

— Zaczekajcie - - pomyślał — męczyliście wy mnie przedtem o tę przeklętą kuchnię, teraz ja was będę męczyć"...

Ta myśl odnosiła się więcej do Wronowskiego, którego Szaławiłko bał się i nienawidził, niżeli do samego Stanisława. Otóż po troszę dla zemsty nad Wronowskim, potroszę z płaskiej, głupiej chciwości, chętki wyzyskania człowieka niedoświadczonego a przypartego do muru, postawił Kniaziewiczowi w pierwszych dniach grudnia ultimatum: Albo zapłać podwójny czynsz z góry za trzy miesiące, albo wynoś się i wal kuchnię".

— Czyś pan zwaryował! — zawołał usłyszawszy to Stanisław, i spojrzał na gospodarza zdziwionemi oczyma.

— Co miałem zwaryować — odparł Szaławiłko głosem spokojnym, nie jąkając się nawet tym razem — ho, ho, mam ja rozum lepszy niż się komu zdaje.

— Ale skądże taka dzika pretensya — pytał dalej Kniaziewicz.

— Już ja wiem skąd, ho, ho! — odparł bednarz głupowato-naiwnie.

— Do stu piorunów z taką logiką — wybuchnął Stach rozgniewany na dobre. — Czyż nie zgodziłeś się pan na małe podwyższenie czynszu i nie odstąpiłeś od wszelkich innych żądań?

— Zgodziłem się, i dlatego żądam małego podwyższenia.

— Więc podwójny czynsz, to u pana małe podwyższenie?

— A pewnie że małe. — Szaławiłko nie widząc Wronowskiego w pobliżu był bezczelnie odważnym. — Dla pana może wielkie — ciągnął dalej — dla mnie małe. Albo to dla mnie nie strata, jak w moim ładnym domu jest fabryka?.. jak przez cały dzień z komina kurzy się i kurzy.

— Żebyś pękł przeklęty człowieku — pomyślał Stanisław, głośno zaś dodał: — Dobrze, a cóż teraz, z tym czynszem kwartalnym, jeżeli dotąd płaciłem go miesięcznie. Skądże to się wzięło?

- - Stąd, że się wzięło.

— Proszę pana, nie bądź pan dzieckiem — począł mówić Kniaziewicz łagodnie, trzęsąc się z gniewu. — Prawda że chciałem z panem spisać umowę?

(C. d. n.)

Na miesiąc marzec
Rozmyślania
i modlitwy
ku czci św. Józefa
mniejsze i obszerniejsze
po polsku i po francusku
poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

1848.
Oliwę do maszyn,
Pasy do maszyn.
Płyty i węże gumowe
tekturę, asbest, minium, bleiweiss
poleca po cenach fabrycznych
skład farb, lakierów i pokostów
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Większym odbiorcom znaczny rabat

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

MAGLE POKOJOWE po złr. 24·—, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

NAJLEPSZĄ BIELIZNĘ męską i dla chłopców sprzedają najtaniej
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
Lwów, plac Halicki l. 3. 721

INSTRUMENTA mechaniczne (aristony etc.) Na raty. Stanisław Horszowski, Lwów. Ilustrowane cenniki gratis. 853

MLEKO niezbierane i śmietankę we flaszkach plombowanych dostarcza do domów „SYGNIOWKA" Mleczarnia i Bazar produktów wiejskich we Lwowie, ulica Kopernika 4. 915

5 KILO. Masło i mięso franco za zaliczką. Masło śmietankowe deserowe 4 złr. 30 ct. Mięso krzyżówka 2 złr. 15 ct. Sal. Wenkert, Zaleszczyki. 928

MASŁO STOŁOWE świeże, naturalne, prima, za 4 złr. 30 ct rozsyła 5 klg. pocztą franco za pobraniem pocztowem: S. Prinz, Zaleszczyki. 929

POSADĘ KAWALERSKĄ zarządcy folwarku przyjmę zaraz. Bliższe warunki i informacye uprasza pod adresem: K. Z. poste restante Nowy Sącz. 930

PISARZ ekonomiczny, również pszczelarz racyonalny, w młodym wieku, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w kraju. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. P. K. poste restante Jezierna. 927

ON CHERCHE une gouvernante française. S'adresser au bureau du journal

UMBRY NA LAMPY po 25 ct. poleca handel Alfreda Klimka, Lwów, Batorego 2. 925

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

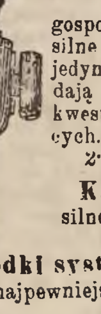
RZADCA EKONOMICZNY, posiadający studya rolnicze, poleca usługi swe od wiosny. Adres: Chyćko, Podhorodce, p. Schodnica. 881

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

AGENCYA POŚREDNICZEŃ Dominika Doboszyńskiego (koncesyonowana przez Wysokie c. k. Namiestnictwo) Lwów Halicka 21, ma każdego czasu do umieszczenia urzędników prywatnych, rządoów, buchalterów, kasyerów, ekonomów, pisarzy, gorzelników, leśniczych, magazynierów, administratorów większymi majątkami i k mienicami za kaucyą, guwernerów, ogrodników, techników, mechaników itp. Łaskawe zlecenia uskutecznia bezzwłocznie i jak najakuratniej. 865

Pasztet
z gęsich wątróbek, drobiu i zwierzyny nie bywale wyborny. Puszki gliniane po zł. 1·0. Puszki lutowane z kluczykami po 85 ct. i 45 ct. poleca Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany. 843

Wysiewki najlepszych herbat
½ kilo złr. 1·30 i złr. 1·60 893
poleca HANDEL HERBATY
Edmunda Riedla we Lwowie.



Latarnie
gospodarcze naftowe, graniaste, silne zbudowane złr. 2·50. Są to jedyne latarnie które nie kopcą, dają światło silne, jasne i bez kwestyi są najlepsze z istniejących. **Pochodnie naftowe** po złr. 2·50, wahadłowe złr. 3·.
Kłódki garniturowe
silne i praktyczne, 6 sztuk od złr. 2·20 do 6·.
Kłódki systemu amerykańskiego
najpewniejsze, od złr. 1·50 do 3·
poleca
ANTONI HALSKI
handel towarów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.

Majątek ziemski
4 mile od Przemyśla odległy, składający się z pola ornego do 900 morgów, łąk 150 morgów, chmielarni 8 morgów, pastwisk 50 morgów w dobrej kulturze jest od 1 lipca b. r. **do wydzierżawienia.** Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokata Dr. Władysława Czaykowskiego w Przemyślu. 5337

Ogier 5329
rasy orientalnej, wysoki 163 cm., kształtnej budowy, lat 4, jest za mierną cenę do **sprzedania.** Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr w Czernielowie mazowieckim poczta Romanówka przez Borki wielkie.

„DZWON"
pismo chrześcijańsko-demokratyczne, kosztuje **rocznie 2 złr.**, wychodzi co 2 tygodnie — **kto się chce prawdy dowiedzieć, niech czyta „Dzwon".**
Za darmo przez kwartał otrzyma „Dzwon" każdy, kto się zgłosi o to do **Redakcyi „Dzwonu" w Cieszynie, Wyższa brama.**

Dla starszych i młod. mężczyzn
Najlepiej zastępują **kopalwę-kubeby, perły santałowe** i wszelkie inne lekarstwa
Starsz. lekarza sztab. Dr. Müllera
Wstrzykiwanie i pigułki
ściśle według przepisów lekarskich sporządzone i przez lekarzy polecone środki lecznicze na lepsze i wypróbowane, z dobrym skutkiem używane przeciw wszelkim upławom cewki moczowej, katarom (gonorrhoe) działają szybko i znakomicie. — **Skutek często już po kilku dniach widoczny.** Także i w zastarzałych przewlekłych chronicznych wypadkach używać można bez następstw złych skutków.
Cena Nr. I. na świeżo powstałe cierpienia (wycieki) złr. 1·60, Nr. II. na przestarzałe chroniczne przewlekłe cierpienia (wycieki) złr. 2·50, pocztą 25 ct więcej za opakowanie wraz z dokładnym lekarskim sposobem użycia.
Jedyny główny skład wyrabiający St. Georgs-Apotheke, Wien, VII., Wimmergasse Nr. 33, gdzie wszelkie listowne zamówienia adresować należy.
Skład **we Lwowie** w aptece p **Mikolascha. — W Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** 4974


Nagroda narodowa 16,600 FR.
medal złoty

QUINA-LAROCHE
Z ŻELAZEM
W połączeniu ze SOLĄ ŻELAZISTĄ łatwą do uswojenia przez każdy organizm, jest najpotężniejszym środkiem wzmacniającym.
Przywraca krwi i czerwone kuleczki stanowiące jej piękność i siłę, pomaga *trudnemu rozwojowi organizmu, uleczа bezsilność i wątłość,* zaleca się przez lekarzy dla *kobiet popołogach i ozdrowieńców* etc.
W PARYŻU, 22 I 19, ULICA DROUOT
Dostać można we wszystkich aptekach.

Za gotówkę
poszukuje się kupna
majątku ziemskiego
w cenie od 150—200 000 złr w Galicyi, w dobrem położeniu i z wykazem dochodów co najmniej 4½%. Zgłoszenia wprost od P. T. właścicieli należy nadesłać wraz z wykazem dochodów (administracya lub dzierżawa) w języku niemieckim na ręce: **„Dr. R. v. Hohenblau, Wien, I., Lothringerstrasse 15.** 5341

Stręczenie małżeństw.
Arystokraci, oficerowie, właściciele dóbr, urzędnicy, kupcy i przemysłowcy, którzy się chcą ożenić prędko i bogato, z ufnością mogą się zwrócić do **M. Sattlera, Budapest, Altgasse 26.** Zanotowanych jest 2000 podań o 10 0 złr. do 5 milionów majątku, pomiędzy temi 60 bardzo bogatych sierót i wdów, które pragną wyjść tylko za oficerów i arystokratów. Największa dyskrecya zapowniona. Tylko niemieckie listy będą uwzględnione. 5342

Stary Cognac
własnej uprawy, dostarcza franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr., **młody** 2 litry złr. 4·80. 5181
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

CEMENT
Wapno hydrauliczne, Gips, Asfalt, Płyty izolacyjne, Kit do okien, Kit do żelaza (Eisenkit), Kit miniowy (Miniumkit), Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy krystalizowany, Siarczan żelaza, Ter gazowy, Ter drzewny, Tektury na dachy, Farby do fasad, Carbolineum, Antimerulion, Krezolina, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Naftalina.
Pokost naftowy
do smarowania parkanów, sztachet, belek, desek i t. p.
poleca 4597
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Z dniem 1. marca
obejmuję pod własny zarząd
HOTEL METROPOL
nabywszy dom na własność.
Omnibus na dworcu odstawi P. T. gości do hotelów „Imperial" i „Metropol".
Krzysztof Janowicz
właściciel hotelu Imperial.
5326

Wincenty Oswald
przeniósł swój
Zakład fryzyerski
z ulicy Halickiej 5283
na ulicę Krętą,
obok handlu Pieleckiego, dom Brunickiego.

Każdy kaszel
jak niemniej wszelkie choroby przewodu oddechowego, gardła, płuc i piersi, tudzież **trudny oddech, duszność, astma, zaflegmienie, kaszel kurczowy, drażnienie krtani i początki suchot** ustępują niezawodnie i najszybciej przez użycie od tylu lat znanego środka: **Herbaty św. Jerzego** w pakietach po 50 ct. i **św. Jerzego proszku przeciwkataralnego** pudełko 50 ct. wraz z dokładnym sposobem używania. **Skutek widoczny już po kilku dniach.** Mniej jak 2 pakiety nie posyłamy. Przy wysyłce pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy. Zamówienia adresować wprost do: **St. Georgs Apotheke** Wien, V/2., Wimmergasse 33.
Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasza. 4972

Znaczny zarobek
a względnie stała płaca.
Znane z reputacyi, renomowane Towarzystwo ubezpieczeń, poszukuje osobę obracającą się w lepszych kołach towarzyskich Lwowa i powiatów, chcącą się poświęcić akwizycyi w interesie życiowym. Znaczny poboczny zarobek, a nawet stała płaca. Tylko osoby, mające poważne zamiary i chcące sobie egzystencyę poprawić a względnie zabezpieczyć, zechcą wnieść swe oferty pod: „Lukratywne poboczne zatrudnienie do Administracy „Gazety Narodowej".

Pielęgnowanie piękności.
Od A—Z. 1 0 środków przeciw wszelkim nieczystościom skóry 10 ct., Oryentalne mleko piękności, jedyny nieszkodliwy środek, który natychmiast po użyciu okazuje się skutecznym 1 złr.
S. Merz 5250
Wien, XVIII. Hauptstrasse 62.

Konkurs.
Jest do obsadzenia posada 5267
asystenta huty cynku
JW. Andrzeja hr. Potockiego
w Kozu, z roczną płacą 900 złr. oprócz wolnego mieszkania i deputatu nafty na światło a węgli na opał.
Ubiegający się o tę posadę winni odnośne metryką, świadectwami lekarskimi fizycznego uzdolnienia, tudzież odbytej praktyki udokumentowane a dokładny życiorys zawierające podania po koniec lutego 1894 wnieść na ręce **Żarządu zakładów górniczych i hutniczych w Sierszy poczta Trzebinia.**
Pierwszeństwo w zasadzie przyznanem będzie kandydatom z dłuższą praktyką w hucie cynku lub w laboratoryum chemicznem zajmującym się analizą rud i kruszców.
Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach

Bank rolniczy
we Lwowie
poleca 5312
do zasiewu wiosennego:
koniczynę, tymotkę, lucernę oryg francuską, **wolne od kanianki;** rajgrasy, sporek, łubin, wykę, bobik, groch, buraki i marchew pastewną, koński ząb oryginalny amerykański i węgierski oraz nowy gatunek „koński ząb złoty" (*Goldschönheit*), kukurudzę pastewną „Pignoletto" oraz wszelkie inne nasiona i zboża jare.
Wszelkie nasiona posyłamy do stacyj oceny nasion celem zbadania czystości i siły kiełkowania.
Nawozy sztuczne
z gwarancyą za procent i jakość składników.
Maszyny rolnicze
z pierwszorzędnych fabryk.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia **katarów, reumatyzmu, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** We wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu.) 4783

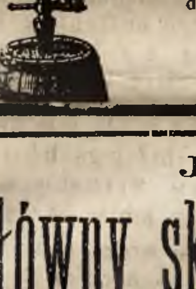
Wyzina (Hausen), Sandacze rzeczne, Łososie, Homary świeże, Kalafiory, Kawior gruboziarnisty
polecają bardzo tanio 5331
MUSIAŁOWICZ i JANIK
Lwów, dawny gmach Kasy oszczędności.

Obstrukcyę i utrudnione trawienie 5269
usuwa **Wino Sagrada (J. Paweł Liebe, Drezno).** Ta smaczna esencya reguluje nadwerężone funkcye wnętrzności. Nie równa się ona ze zwykłymi środkami rozwalniającymi, jak: pigułki, rebarbarum, senes, tamarindien i inne drastyczne lekarstwa. **Wino Sagrada nie przeszkadza lecz pomaga trawieniu, nie przyczynia żadnych dolegliwości i nie wymaga szczególnej dyety,** w miarę używania doza może być zmniejszoną. **W późnym wieku,** kiedy działanie organizmu ludzkiego słabnie, Wino Sagrada staje się nieodzownem a zawsze zbawiennem. **Liebe'go Wino Sagrada** dostanie we wszyst ich aptekach.
We Lwowie do nabycia w aptece P. Mikolascha.

C. k. Dyrekcya policyi poszukuje do wynajęcia na lat 10 od 1. września 1896 w śródmieściu lub w pobliżu śródmieścia domu na pomieszczenie urzędu.

Dom powinien mieć 60—70 pokoi jasnych i obszernych, kilka kuchen, co najmniej dwoje schodów, dwie bramy, obszerne podwórze. W domu nie mogą być sklepy ani prywatne pomieszkania. Pożądanem byłoby wybudowanie nowego domu, do którego planów dostarczyłaby c. k. Dyrekcya policyi.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w godzinach urzędowych w biurze prezydyalnem c. k. Dyrekcyi policyi i tam wnosić oferty. 5341

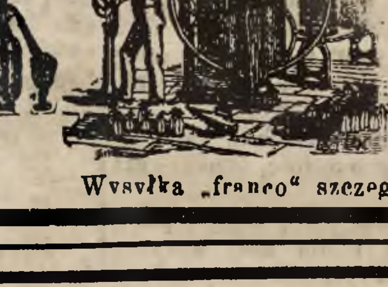

F. J. BALLEK, fabryka maszyn
Praga, Porzic 5261
poleca jako specyalność stałe i przenośne
Pompy powietrzne do piwa
(Bierluftdruckapparate) najlepszej konstrukcyi, złożone podług prawnych przepisów, z prawdziwemi, czysto chemicznemi rurami cynowemi pod gwarancyą.
Patentowane maszyny do napełniania i korkowania flaszek.
Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Już został otwarty
Główny skład wędlin i Restauracya
Józefa Jankowskiego
we własnej kamienicy l. 10 ulica Halicka we Lwowie
(dawniej handel korzenny W. P. Adolfa Mańkowskiego)
z wielkim komfortem i gustownie urządzone na wzór praktykowany w głównych miastach z granicznych polecając
WĘDLINY i wszelkie w zakres postępowego masarstwa wchodzące artykuły własnego wyrobu najlepszej jakości, znane z dobroci i wyśmienitego smaku, nader poszukiwane, jakoteż
Kuchnię zdrową i smaczną o wielkim wyborze zawsze świeżych potraw, podawanych Szanownym P. T. Gościom w lokalu restauracyjnym według cennika potraw lub w abonamencie miesięcznym.
Piwo pilzneńskie z browaru akcyjnego w Pilznie
niezrównane w smaku i pod względem jakości
Wino naturalne węgierskie i austryackie na miary i butelki, jakoteż i inn., SZAMPAN i COGNAC francuski (kuracyjny) oraz PORTER prawdziwy angielski i najbardziej poszukiwane LIKIERY krajowe i zagraniczne.
Usługa skrzętna i rzetelna.
Przez długie lata doznawał mój skład wędlin z pokojem do śniadań przedtem vis à vis kościoła OO Jezuitów we Lwowie, osobliwszych względów łaskawych P. T. Publiczności, którym też i nadal polecając się, mam zaszczyt kreślić się Jej uniżonym sługą
z głębokim szacunkiem
5318 ***Józef Jankowski.***
masarz i restaurator.

Dr. Gölis'a
uniwersalny 5·00
proszek do potraw
(wprowadzony w roku 1857).
Dietetyczny środek pomagający trawieniu.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgierskiej monarchii.
Cena małego pudełka 84 ct., dużego złr. 1·26.
Każde pudełko powinno być opatrzone pieczątką „Dr. Gölis" i zamknięte protokołowaną marką, następnie etykieta z podpisem: Dr. Józefa Gölis następcy. Należy wyraźnie żądać: **„Dr. Gölis'a uniwersalnego proszku do potraw".**
Wyłączni producenci (od roku 1868)
Dr. Józefa Gölis'a Następcy
Wiedeń, I. Stephansplatz 6 (Zwettlhof).
Rozsyłka hurtowna i drobna.

HERBATY: 5065
Congo najszlachetniejszy liść złr. 2·10 za kilogr. Pecco Congo, łagodna z pysznym zapachem złr. 3·50 do złr. 6 za kilogr Pakling Congo, łagodna, z pysznym zapachem złr. 5 za kilgr. — Souchong, wielki, piękny liść złr. 2·20 do złr. 5 za kilogram
rozsyła za zaliczką **A. M. MANDL** Thee & Rum-Importeur Brünn

Wilhelma
antiartrityczne i antirheumatyczne
Ziółka przeczyszczające krew
Franciszka Wilhelma
aptekarza 5188
w Neunkirchen w Niższej Austryi
we Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego, Piotra Mikolascha i Zygmunta Ruckera
w cenie od złr. 1·— za paczkę.

Dom Hermann-Lachapelle **J. BOULET i SP.** Nast.
31 33 ulica Boinod, w Paryżu.
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ w r. 1888.
Cztery medale złote na Powszechnej Wystawie z r. 1889, kl. 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIEUSTANNE DO ROBIENIA NAPOJÓW GAZOWYCH

wody salcerskiej, limoniady, wody sodowej.
WIN MUSUJĄCYCH.
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Znaczna zniżka cen takowych.
Wysyłka „franco" szczegółowych prospektów. 5306

„CZYSZCZONA"
(ŻYTNIÓWKA DUBLAŃSKA RAFINOWANA).
ATEST.
Do Wgo J. A. Baczewskiego
c. k. dostawcy nadwornego, właściciela uprz. rafineryi spirytusu i fabryki wódek polskich we Lwowie.
L. 35056. Na prośbę Wgo Pana 4. lipca 1893 stwierdza Wydział krajowy, że W. Pan zakupiłeś 117·57 hektolitrów wódki z czystego żyta bez żadnych domieszek na suchym słodzie w krajowej gorzelni w Dublanach w kampanii 1892/93 wypalonej i że żytniówka ta do fabryki Pańskiej w Zniesieniu koło Lwowa położonej dostawioną została. 5237
Lwów, dnia 30. lipca 1893.
Członek Wydziału krajowego: Brykczyński m. p.
Marszałek krajowy w zastępstwie: Wereszczyński m. p.

JAN IHNATOWICZ
31 poleca
najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,
odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:
Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropową, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania chustek, ubiorów i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.
Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.
Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2.

„Dla oszczędnych gospodyń"
Suche znakomite Mydło do prania kilo 40 ct. — Krochmal pszenny w najlepszym gatunku kilo 27 centow. — Farbka królewska do bielizny. — Szczotki do szurowania i zamiatania.
Jedynie do nabycia w najtańszej drogueryi
J. GÓRNEGO i T. PILARSKIEGO
Lwów, hotel Żorża.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)